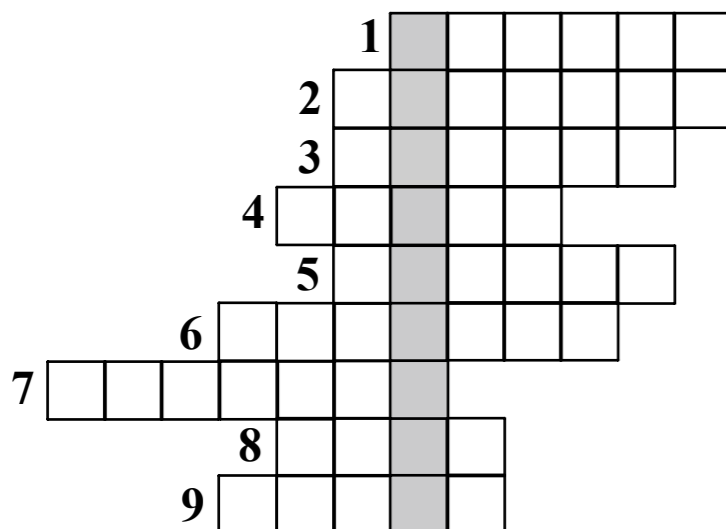




Krzyżówka śląska

C – jak cołki rok. Na trzecią literę alfabetu rozpoczynają się kolejne poziome hasła naszej styczeńskiej krzyżówki. Warto na progu Nowego Roku sprawdzić znajomość swojej gwary śląskiej. Powodzenia!

- 50 kg w gwarze śląskiej.
- Robak, chrabąszcz.
- Przypadek lub niespodziewane szczęście.
- Wydziwiać, wygłupiać się lub popisować się przed innymi.
- Córka.
- Osoba, która nie dba o higienę, brudas.
- Wróbel.
- Ciemno, ciemność.
- Cały, całkowity, zupełny, np. cała wieś.



DD

Humor

Nikt z nas nie lubi chorować i chodzić do lekarza, ale prawie każdy lubi pośmiać się z żartów o lekarzach i ich często niepokornych lub wręcz przeciwnie – wystraszonych pacjentach. Przedstawiamy kilka śmiesznych śląskich żartów o doktorach.

Roz jedyn chory umarł i dostał się do nieba. Świnty Pieter go wpuścił i widzi, że tyn nieboszczyk się śmieje i śmieje, a w niebie to tam tyła śmiechu ni ma.

– Powiedz mi duszo – pado Pieter – Po jakymu ty sie tak śmiejesz?

– A dyć z tego, żech już blisko od godziny tu w niebie, a łoni mnie tam dalej jeszcze łoperują.

Roz prziszedł górnik do dochtora i prawi mu:

– Panie dochtorze, tamtyn rejonowy dochtór to mie nic nie dogodził. U niego się ludzie na co innego lyczą, a na co inszego umierają.

– Jak to może być? U mnie ludzie umierają na to, na co ich leczy.

Panie dochtorze, wartko, wartko, nosz Alojzik złył korkociąg! – telefonuwała matka do dochtora.

– Już leca, zaroz tam byda, a co dotąd robili?

– Otwarli my flacha nożem!

Roz prziszedł chłop do dochtora.

– Panie dochtorze – skarży sie – Jak pija se kawa to ni umia usnąć.

– U mnie jest odwrotnie – pado dochtór – Jak spia to ni umia pić.

– Panie dochtorze, prawda to, że baby żyją dłużyj niż chopy?

– Ja, a przede wszystkim wdowy – pado dochtór.

DD

Przysłowia na styczeń

Styczeń mrozi,
Lipiec skwarcem grozi.

Styczeń, gdy mrozem nie wygodzi,
Marzec z kwietniem wraz wychłodzi.

DD

Ostry start



Nowy Rok zaczął się niespodziewanie dynamicznie.

Jeszcze nie przyzwyczailiśmy się do zmiany daty, a tu nagle okazało się, że wybory tuż,

tuż... W Radzie Miasta wyraźne zamieszanie i zmiana układu sił. Tuż przed oddaniem gazety do druku ośmiu radnych ugrupowania Nasze Piekary i czterech SLD złożyło wniosek o zwołanie sesji Rady Miasta i odwołanie jej przewodniczącego, Grzegorza Gowarzewskiego, szefa piekarskiego PiS-u. Niestety, nie znam w tej chwili wyniku głosowania, ale kiedy Przegląd Piekarski będzie w kioskach, prawdopodobnie będzie już nowy przewodniczący. Nieoficjalnie mówi się, że ma nim zostać szef piekarskiego SLD, Tadeusz Kupiec.

Wniosek wywołał nerwowe poruszenie i przez kilkana godzin w Piekarach Śląskich urywały się telefony. Zaczęły się rozmowy i negocjacje. Widać polityków ogarnęła już przedwyborcza gorączka. A to dopiero początek. Najpierw wybory parlamentarne, później samorządowe. Oj, będzie się działo...

Tymczasem my wchodzimy w Nowy Rok pełni optymizmu. Zwiększyliśmy nakład do 3 tysięcy egzemplarzy, więc nie będzie już więcej problemów z kupieniem Przeglądu Piekarskiego, który jest już dostępny we wszystkich punktach sprzedaży prasy i w siedzibie redakcji. Kontynuujemy i poszerzamy naszą współpracę z harcerzami. Do Aniołków Marcina dołączyły kolejne dwie drużyny harcerskie.

Grono redakcyjne nieustannie się poszerza. Katarzyna Buchacz świetnymi rysunkami ilustruje nasz miesięcznik, na okładce możemy podziwiać zdjęcie Radosława Folty, Dominika Wyciśłok pielęgnuje śląskie tradycje, a Michał Wojak podejmuje najtrudniejsze tematy. Powiększa się również grono naszych współpracowników. Na nasze łamy zapraszamy wszystkich, którzy mają ostre pióro i chcą zmierzyć się z dziennikarskim rzemiosłem.

Krzysztof Turzański

Redakcja: ul. Olimpijska 3; Piekary Śląskie 41-940
tel. 0509-234-972 ; e-mail: przegląd-piekarski@o2.pl
strona internetowa: www.pp.u2.pl
Redaguje zespół. Redaktor naczelny: Krzysztof Turzański, skład: Łukasz Warzecha.
Wydawca: TURKAT, ul. Różana 2/6; Chorzów 41-500
Nakład: 3000 egzemplarzy
Redakcja nie ponosi odpowiedzialności za treść ogłoszeń. Redakcja zastrzega sobie prawo skracania i redagowania nadesłanych artykułów. Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca.

Wybrane audycje Radia Piekary:

Poniedziałek:

- 10.40 Informator poselski.
- 19.10 To i owo na sportowo.
- 20.10 Muzyczny Mixer.
- 22.15 Trzy kwadransy z przebojami lat 80.

Wtorek:

- 12.10 Gość dnia.
- 14.10 Przeboje znad Renu.
- 19.10 Kto chce (audycja dla dzieci).
- 20.10 Bliskie spotkania z muzyką chrześcijańską.
- 21.30 Piosenką i wierszem.

Środa:

- 12.15 Radiowy Magazyn Wielotematyczny lub Lekarz radzi.
- 14.10 Przeboje znad Renu.
- 17.15 Moje okno na Śląsk (felieton).
- 19.10 Jak Słonzoek ze Słonzoikiem.

Czwartek:

- 11.40 Bezpieczeństwo na co dzień.
- 17.10 Kwadrans z kulturą.
- 17.40 Kącik filmowy.
- 19.10 W kręgu piosenki francuskiej.
- 20.10 Klub muzyczny po kolacji.
- 21.10 Tok Duet.
- 00.10 Noc z muzyką Dance.

Piątek:

- 15.15 Nasze sprawy.
- 20.10 Piekarski Familok.

Sobota:

- 9.30 Godomy, godomy, bo godać muszmy.
- 20.10 Szlagiery nie z naszej ery.

Niedziela:

- 9.10 Niedzielny poranek muzyczny.
- 14.10 Wesole minutki.
- 19.10 Niedziela u Wicka.
- 20.10 Radiowa niedziela sportowa.
- 20.45 Dance Top 20.



www.radiopiekary.pl

Co w numerze:

- Z NASZEJ PERSPEKTYWY
– Naród czy może plemię?
– Zalewa nas nuda...
- W TELEGRAFICZNYM SKRÓCIE
– Miasto pamięta
– Jasełka w przedszkolu
– Młodzi kołędnicy
– Okrągły jubileusz
– Najstarsza piekarszanka
– Ubiegły rok w liczbach
– Bezpieczne życie
– Bezkarna głupota
– Renault zamiast „ludwiczka”
– Po raz trzynasty
- MIEJSKIE SPRAWY
– Awantura o konkurs
– Czynsz bez zmian
– Brakujący grosz
– Kasa dla Piekar
- PASJE
– W radiowym eterze
- WYDARZENIA
– Spotkanie z sensacją
- TEMAT MIESIĄCA
– Przewodniczący kontra prezydent
– Żle, ale nie beznadziejnie
– Na drogach jest bezpieczniej
– Krok za krokiem
– Czekamy na plan
– Nie można narzekać
- POLICJANCI W AKCJI
– Paliwo za frajer
– Kronika policyjna
- HARCERSTWO
– Ogień cieplejszy od wszystkich
- KULTURA
– Niezwykła wystawa
– Wieczór Melancholy
– Nie odrzucajcie hip hopu...
– Muzyczne szlaki
- PRZESTRZEŃ ARTYSTYCZNYCH WYOBRAŻEŃ
– Opowieść wigilijna
– Proza życia
- RADY NIE OD PARADY
– Przed samą randką
– Kuchnia śląska
- SPORT I REKREACJA
– Miłośnicy pentaque
– Zła passa Wojkowic
– Na czele bez zmian
– Najbliższe imprezy
– Nie mają sobie równych
– Zaciekla rywalizacja
– Chetnych nie brakuje
– Tradycyjna wigilia
- ROZRYWKA
– Krzyżówka śląska
– Humor

Zła passa Wojkowic

Rywalizacja w Piekarskiej Amatorskiej Lidze Siatkówki jest nadal bardzo zacięta. Ośma kolejka tych rozgrywek wskazała drużyny, które mają najpoważniejsze szanse na końcowy sukces. Do rangi największego faworyta urasta powoli drużyna z Lasowic. Po pokonaniu w poprzedniej kolejce ekipy z Wojkowic tym razem jej lupem padł niżej notowany zespół Kadry Piekary. Dzięki tym sukcesom Lasowice zajęły fotel lidera.

Największą szansę na jego odebranie ma posiadający taki sam dorobek punktowy Beniaminek z Dąbrówki. W siódmym spotkaniu odniósł on już szóste zwycięstwo. Nie przyszło mu ono łatwo, bo były lider z Wojkowic nie chciał ponieść kolejnej porażki w meczu na szczytach. Trzysetowy mecz miał bardzo dramatyczny charakter. Ostatecznie lepsi okazali się siatkarze Beniaminka. Wojkowiczanie z pewnością nie złożą broni po tym niepowodzeniu. Ich strata do prowadzącej dwójki wynosi tylko dwa punkty. O ile przerwą złą passę, to wciąż stać ich na od-

zyskanie najwyższego miejsca na podium. Szansę taką mają również ekipy pauzujące tym razem drużyny MS-40 i zespołu Kadry Centrum, który odniósł cenne zwycięstwo nad K A Piątką.

MS-40

Nazwa zespołu związana jest ze średnią wieku jego zawodników. Mimo że większość z nich ma już ponad czterdzieści lat, to jednak nadal są niezwykle groźni dla znacznie młodszych rywali. Udowodnili to już dwa lata temu, kiedy zajęli trzecie miejsce. Potwierdzili w ubiegłym roku kończąc turniej na pierwszym miejscu z tylko jedną porażką. Przedłużenie dobrej passy w tegorocznych rozgrywkach może być bardzo trudne. – *Większość ekip się wzmocniła. Nasza pozostała w tym samym składzie, co wraz z przybywającymi latami na pewno nie ułatwia rywalizacji. Sądzę jednak, że mamy szanse na miejsce w pierwszej trójce* – uważa An-

Na czele bez zmian

Kanonada snajperów

W pierwszej Lidze Piątek prymat wiodą wciąż te same zespoły. Siódma kolejka spotkań nie przyniosła większych zmian w klasyfikacji generalnej.

Lider tabeli, ekipa ABE Amatorów, pokonała gładko zespół Poloni M&M i tym samym umocnił się na prowadzeniu. Dobrą passę kontynuuje również ekipa Solidarności Julian. Pokonanie Kadry Piekary było czwartym zwycięstwem z rzędu tej drużyny, którą śmiało zaliczyć można do ścisłej czołówki rozgrywek. Tym bardziej, że posiadająca do niedawna taki sam dorobek punktowy drużyna z Orzegowa poniosła w ostatnim spotkaniu porażkę. Mecz z Petroluxem był popisem strzeleckim obu drużyn. Padło w nim aż trzynaście bramek. Nic dziwnego skoro spotkali się najlepsi snajperzy ligi. Lider klasyfikacji strzelców **Grzegorz Białas** z Orzegowa zaliczył na swoim koncie dwa trafienia. Drugi na liście **Mirosław Łaba** z Petroluxu miał ich dwa razy więcej i to właśnie dzięki niemu, jego ekipa odniosła sensacyjne zwycięstwo.

Tabela po 6 kolejce:

ABE Amatorzy	16 pkt
DTH AMA-POD	13
Solidarność Julian	12
27 Orzegów	9
Polonia M&M	6
Petrolux/19 Impuls	6
Kadra Piekary	0

Piątka zagrała na dwóje

Po kolejnej rundzie spotkań ekipa Wodociągów jest coraz bliżej triumfu w drugiej Lidze Piątek. Dzięki zwycięstwu nad zespołem Inter Jajo ma ona już trzy punkty przewagi nad drugą w tabeli K A Piątką, mimo tego, że rozegrała o jeden mecz mniej. Wiceliderzy tabeli ponieśli drużogącą porażkę ze znacznie niżej notowaną ekipą BTJ-u. Ciekawe, czy sześciobramkowa porażka była wypadkiem przy pracy „piątkowiczów”, czy też oznaką spadku ich formy?

O prawdziwej kłątwe mogą za to mówić piłkarze ZWW. Mimo dużego zaangażowania w grę ponieśli już piątą z rzędu porażkę i to mimo zdobycia sześciu bramek. Ich przeciwnikom, piłkarzom **Torpedo Bojten**, udało się pokonać kopalnianego bramkarza ośmiokrotnie i dzięki temu mogli cieszyć się z wygranej, która zapewniła im trzecie miejsce w tabeli.

Tabela po 8 kolejce:

Wodociągi	18 pkt
K A Piątka	15
Torpedo Bojten	15
Inter Jajo Bytom	12
Las Vegas	10
BTJ	9
Kadra Rozbark	9
ZWW	6
Victoria	1

Klasyfikacja strzelców:

1. **Marcin Psik** (Las Vegas) – 16 goli
 2. **Sebastian Pękala** (Wodociągi) – 15 goli
 3. **Dariusz Dawid** (Las Vegas) – 9 goli
- Dominik Pelka** (BTJ)

Michał Wojak



drzej Kamiński, jeden z najlepszych graczy MS-40. **Michał Wojak**

Tabela po 8 kolejce:

Lasowice	12 pkt
Dąbrówka	12
Z Z Kadra Centrum	10
M S - 40	10
Wojkowice	10
K A Piątka	8
Rojca	8
Spółdzielnia Mieszkaniowa	4
Z Z Kadra Piekary	4
AKS Respekt	2
Familiada	0



Niepokonani Amatorzy

Ekipa ABE Amatorów jest jedynym zespołem pierwszej Ligi Piątek, który nie poniósł w tym sezonie porażki. Nic więc dziwnego, że to właśnie im przypadł tytuł mistrza jesieni. – *Zrealizowaliśmy w połowie nasz plan. Chcemy utrzymać pierwsze miejsce do końca rozgrywek i wywalczyć upragniony tytuł* – mówi **Karol Wylenżek**, kapitan ABE Amatorów. Do tej pory sztuka ta im się nie udawała, mimo że we wszystkich edycjach, a jest już ich czwarty start, zajmowali miejsca na podium. Wysoki poziom drużyny nie jest przypadkiem. Choć nie wskazuje na to ich nazwa, to startują w niej doświadczeni gracze. – *Wszyscy graliśmy w klubach. Mamy więc umiejętności i doświadczenie potrzebne do odniesienia sukcesu i chcemy to wykorzystać* – mówi **Wylenżek**.

Michał Wojak

Miasto pamięta

Święta Bożego Narodzenia to najpiękniejszy ścieżka w roku. Nie wszyscy jednak mogą spędzić go w miłej, rodzinnej atmosferze. Niektórzy nie mają z kim zasiać przy wigilijnym stole. By nie czuli się osamotnieni, Miejski



Ośrodek Pomocy Rodzinie zorganizował dla nich specjalną uroczystość, która odbyła się w piekarskim Domu Pielgrzymy. – *Od kilku lat organizujemy już takie spotkania oplatkowe. Chcemy, by przychodzący na nie ludzie poczuli, że są częścią wspólnoty, która o nich nie zapomni* – mówi **Wirginia Jeleśniańska**, kierowniczka Miejskiego Ośrodka Pomocy Rodzinie.

Uczestnicy spotkania zadbał o to, by ich uroczystość nie różniła się od tradycyjnej wigilii. Były świąteczne potrawy, dzielenie się oplatkiem i wspólne kolędowanie. Po spotkaniu wręczono im paczki z artykułami pierwszej potrzeby, zakupionymi ze środków MOPR-u. Każdy z 62 zaproszonych piekarzan nie krył zadowolenia z możliwości wzięcia udziału w tej wyjątkowej wigilii. – *Od piętnastu lat jestem na rencie i niekiedy jest mi naprawdę ciężko. Dzisiejsze spotkanie jest dla mnie miłym akcentem. Pokazuje, że miasto nie zapomina o ludziach, którym z różnych względów gorzej się powodzi* – stwierdził **Czesław Gonddek**.

MW

Jasełka w przedszkolu

W Miejskim Przedszkolu nr 17 prawdziwy świąteczny klimat panował 21 grudnia. Powodem przybycia ponad 120 gości był występ



jasełkowy, przygotowany przez **Jolantę Baron** i **Mirosławę Kusz**. Wzięło w nim udział 39 młodych aktorów. W oryginalny i ciekawy sposób przedstawili oni poszukiwania Boga, jego narodziny i to, że do dziś jest wśród

nas. – *Organizowanie jasełek w naszym przedszkolu należy już do tradycji. Tegoroczne przygotowania trwały od listopada. Chcemy, by dzieci przyswoiły sobie bożonarodzeniową tradycję i poczuli atmosferę świąt* – mówi **Jolanta Baron**, przedszkolanka.

Po przedstawieniu przyszedł czas na dzielenie się oplatkiem i rozdawanie własnoręcznie przygotowanych przez maluchy prezentów. W podziękowaniu za gościnę obecny na spotkaniu prezydent **Stanisław Korfanty** wręczył im wielki kosz słodczy. – *Prezydentowi nasz występ bardzo się podobał. Reszta widzówni też była bardzo zadowolona. To dla nas duża satysfakcja* – stwierdziła **Jolanta Baron**.

MW

Młodzi kolędnicy

Dorota Główkowska, **Klaudia Zogorska**, **Sandra Krawiec**, **Aleksandra Misiołek**, **Joanna Główkowska**, **Anna Jacek**, **Michał Okoń** i **Daria Liberka** to młodzi piekarzanie,



którzy zgodnie z tradycją wyruszyli z kolędą do piekarskich domów. W niektórych zatrząskiwano im drzwi przed nosem, w innych przyjmowano ciepło i serdecznie. Razem nazbierali całkiem spory worek słodczy.

– *Teraz idziemy odwiedzić naszą katechetkę. Nie spodziewa się nas. To będzie niespodzianka* – mówią.

Chociaż nie chodzą do jednej klasy, ani nawet do jednej szkoły, udało im się zebrać razem. Podobno nie pierwszy raz się przebijają. Pierwszy raz taki szalony pomysł wpadł im do głowy podczas wakacji. Obiecują, że jeszcze nie raz o nich usłyszymy.

AK

Okrągły jubileusz

Mija 10 lat od czasu, gdy w parafii Matki Bożej Wspomożenia Wiernych



w Dąbrówce Wielkiej proboszczem został ksiądz **Henryk Kuczob**. W czasie tej minionej dekady dzięki uprzejmości mieszkańców, a także dzięki zabiegom proboszcza został odnowiony parafialny kościół, przywrócono dawny ołtarz, wyremontowano okolice kościoła, zakupiono dzwony. Dokonano wielu prac, których nie sposób zliczyć. Jedną z ważniejszych jest wybudowanie kaplicy pogrzbowej, w której znajdują się specjalne sarkofagi chłodnicze.

MJ

Najstarsza piekarzanka

Najstarsza mieszkanka naszego miasta ma 101 lat. Dwudziestego grudnia obchodziła swoje urodziny. Pani **Wiktoria Stanik** przeżyła dwie wojny, męża i rodzeństwo. Obecnie mieszka w Dąbrówce Wielkiej ze swoją córką, **Anielą Klosek**.

Pani **Wiktoria** przeżyła już wszystkich. Uskarża się czasem na zawroty głowy i na wysokie ciśnienie, nie wychodzi już także z domu, bo ją bolą nogi, ale poza tym czuje się zdrowa jak ryba. Z pewnością każdy wiek i być w takiej formie. Mąż **Jan**, który urodził się w roku 1900 i brał udział w powstaniach śląskich, nie żyje już od 28 lat. **Wiktoria Stanik** urodziła się w Siemianowicach Śląskich. Później jej rodzina przeprowadziła się do Piekary. Przeprowadzka była związana z pracą.



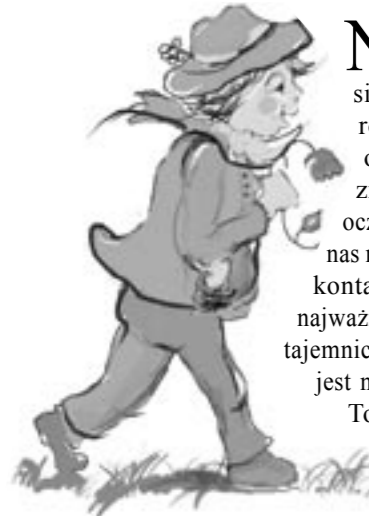
Jej ojciec zaczął pracować na kopalni Andaluzja. Pani **Wiktoria** chodziła do szkoły niemieckiej. Wspomina z przykrością czasy wojen, kiedy było bardzo ciężko. Przypomina sobie rok 1939, kiedy tułała się z rodziną po lesie, chroniąc się przed Niemcami. Po wojnie też nie było łatwo, gdyż musiała pracować na utrzymanie rodziny. Pani **Wiktoria** doczekała się także wnuków **Piotra** i **Mariana**. – *Wybudowanie domu, wspólne spacerki z mężem, rodzina i wspomnienia, to wszystko czyni moje życie dobrym i udanym* – twierdzi pani **Wiktoria**. Jaki jest sposób na długowieczność? Tego sekretu nie chce zdradzić.

MJ

Przed samą randką – jak nawiązać kontakt?

Kuchnia śląska

Ludzie uwielbiają rozmawiać. Ciekawa rozmowa podnosi samoocenę, uskrzydla, budzi zainteresowanie. Co zrobić, by rozmowa z człowiekiem, na którym nam zależy, była rozmową satysfakcjonującą?



Na początku należy po prostu rozpocząć rozmowę i starać się ją podtrzymać. Gdy osoba rozpoczynająca rozmowę okazuje troskę, życzliwość, zrozumienie, to ma prawo oczekiwać tego samego. Każdy z nas może nawiązywać wartościowe kontakty, a wygląd nie ma tutaj najważniejszego wpływu. Największą tajemnicą w nawiązywaniu kontaktów jest nasze wewnętrzne nastawienie.

To my sami określamy swoją wartość jako człowieka i nawet odrzucenie, nie przesądza od razu o

naszych wadach i zaletach. Każda próba nawiązania rozmowy wiąże się z ryzykiem odrzucenia, ale też niesie ze sobą szansę sukcesu. To właśnie wizja sukcesu powinna nam przyświecać, gdy rozpoczynamy rozmowę.

Podczas rozmowy należy przyglądać się swojemu rozmówcy, gdyż w ten sposób przekazujemy niewerbalnie, że interesujemy się drugą osobą i tym co mówi. Nie może to być jednak intensywne wgapienie się, które peszy obie strony.

Najłatwiej rozmawiać o tym, co jest nam znane. O naszym otoczeniu, o pasjach, czy zainteresowaniach. Czasami warto zadać pytanie świadczące o naszym zainteresowaniu, bądź komentarz. Można także poprosić o radę. Taka postawa budzi zaufanie i pomaga w wypracowaniu postawy otwartości. Nie ma sztywnych reguł – najważniejsze to po prostu rozmawiać.

Rozmówca doskonały to ten, który w przeżyciach innych osób potrafi znaleźć coś pasjonującego dla siebie. Kiedy w trakcie rozmowy poznajemy się nawzajem i stopniowo rodzi się zaufanie. To podstawa, aby znajomość mogła przetrwać próbę czasu.

Warto poszerzać swoje pasje i zainteresowania. To one powodują, że jesteśmy ciekawymi ludźmi. Wtedy też nigdy nie zabraknie nam tematów. Podczas pierwszej rozmowy ważna jest jednak odpowiedź na podstawowe pytanie: czy chcesz się jeszcze ze mną spotkać? Każdemu z nas należy się szacunek. I jeśli nie mamy ochoty na spotkanie, to mówimy po prostu „nie”. Możemy, ale nie musimy podać powodu odmowy. Ważne jest, aby pozostać sobą. Jeżeli w tym towarzystwie jest to trudne lub niemożliwe, to lepiej przerwać taką znajomość.

Tekst: Ewa Skrzypiec
Uwagi i pytania:
ewa.skrzypiec@op.pl



Prawdziwy Ślązak z krwi i kości nigdy nie pogardzi tradycyjnymi daniami regionalnymi. Wszak kuchnia śląska wnosi na polski i europejski stół około stu potraw, zarówno tych najprostszych, spożywanych w ciągu tygodnia, jak i tych skomplikowanych w przygotowaniu, podawanych w niedzielę lub w święta.

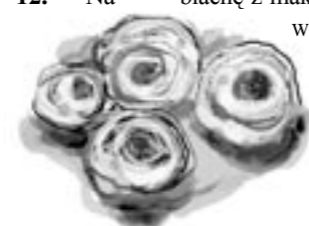
Na dobre rozpoczęcie roku 2005 polecamy upiec noworoczny kołocz z makiem lub serem. Obok klusek i rolad to jedno z najsmaczniejszych oraz najpopularniejszych dań regionalnych. Ze stołu znika bardzo szybko! Tradycja jego pieczenia sięga okresu staropolskiego, a nazwa „kołocz” pochodzi od pieczenia tego ciasta dawniej w kształcie okrągłym. Nawet pisarz **Szymon Szymonowicz** poświęcił temu staropolskiemu specjalowi szczególne miejsce w swojej sielance: „Kołacze grunt wszystkim, wszystkim można rzecz śmiecie, bez kołaczy jakoby nie było wesele...” Niestety tradycja pieczenia prawdziwego kołacza przetrwała tylko na Śląsku. Zachęcamy was do tego, aby samemu spróbować upiec pyszne ciasto, bo jednak kołocz kupiony w sklepie, a kołocz domowy to nie to samo. Smacznego!



Przepis na kołocz z makiem i serem.

1. Przygotowujemy zaczyn. W szklance letniego mleka należy rozkruszyć 7,5 dag drożdży, dodać 2 łyżeczki cukru i lekko posypać po wierzchu mąką pszenną, przykryć, odstawić zaczyn do wyrośnięcia.
2. Odmierzamy do głębokiej miski 40 dag mąki krupczatki, 60 dag mąki poznańskiej, następnie 24 dag cukru, szczyptę soli, 4 całe jajka oraz 4 żółtka.
3. Gdy zaczyn wyrośnie, wlewamy go do miski i dokładnie mieszamy.
4. Do rozmieszanej masy dodajemy stopione i schłodzone 250 dag masła i 1/3 kostki margaryny.
5. Wszystkie składniki wyrabiamy ręką tak długo aż ciasto będzie odchodzić od ręki i miski. Następnie posypujemy ciasto mąką i przykrywamy ściereczką.
6. Odstawiamy miskę w ciepłe miejsce na 2, 3 godziny aż ciasto wyrośnie.
7. Łączymy 30 dag mąki poznańskiej, 30 dag mąki krupczatki, 30 dag cukru, 1 cukier waniliowy oraz 20 dag masła i 10 dag margaryny. Wszystko wyrabiamy.
8. Wyrośnięte ciasto dzielimy na 4 części, wałkujemy tak, aby było wielkości dużej blachy.
9. Blachę smarujemy tłuszczem, a jedną część ciasta przeznaczamy na spód.
10. Na ciasto nakładamy ser. Do przygotowania masy serowej potrzebujemy: 1,3 kg białego sera, 4 żółtka, 16 łyżek cukru. Na końcu dodajemy pianę z 4 białek i 250 g rodzynek.
11. Podobnie postępujemy z kołaczem z makiem. Masę mاکową przygotowujemy mieszając 700 g zmielonego maku, 6 łyżek cukru i 3/4 litra zimnego mleka. Taką masę nakładamy na spód ciasta.
12. Na blachę z makiem i serem nakładamy rozwałkowane wierzchy ciasta, a na nich posypkę.
13. Ciasto pieczemy w piekarniku nagrzanym do 200 st. C przez około 30 minut.

Smacznego!
DD



Rysunki: Katarzyna Buchacz

Awantura o konkurs

Nazwisko dyrektora Miejskiego Domu Kultury, który będzie jednocześnie szefem Radia Piekary, poznamy pod koniec stycznia. Obsada tego stanowiska wzbudza sporo kontrowersji. Obecny dyrektor, **Romuald Gizdoń**, uważa, że przeprowadzenie konkursu jest bezpodstawne. Przeciwnego zdania jest prezydent, **Stanisław Korfanty**, który podjął decyzję o rozpisaniu konkursu, gdy audytorzy Urzędu Miasta w przeprowadzonej kontroli wykazali, że obecnemu szefowi MDK-u przedłużono umowę o pracę niezgodnie ze statutem tej placówki. Decyzja prezydenta wywołała burzę wśród przedstawicieli piekarskiego świata kultury i polityki.



Miejski Dom Kultury będzie miał nowego dyrektora.

Żeby zrozumieć całą sprawę, trzeba cofnąć się do roku 1997. Wtedy to bowiem **Romuald Gizdoń** wygrał konkurs na dyrektora MDK-u. W 2002 roku wygasła jego pięcioletnia kadencja. Ówczesny zarząd miasta postanowił pozostawić go na stanowisku. – Uznaliśmy, że **Romuald Gizdoń** dobrze wywiązywał się z powierzonych mu obowiązków, dlatego podpisaliśmy z nim nową umowę o pracę na czas nieokreślony – wyjaśnia **Grzegorz Gowarzewski**, były wiceprezydent Piekarskich. Przy podejmowaniu tej decyzji nie wzięto jednak pod uwagę statutu Miejskiego Domu Kultury, który mówi jednoznacznie, że jej dyrektor może być wyłoniony jedynie w drodze konkursu. Czy zapis ten był wiążący? O to właśnie toczy się spór.

Co ważniejsze?

Romuald Gizdoń uważa, że powołano go zgodnie z obowiązującymi w Polsce normami prawnymi. Wysłałem pismo do Ministerstwa Kultury, w którym zapytałem się, czy można było przedłużyć mi umowę o pracę bez rozpisywania konkursu. W odpowiedzi stwierdzono, że decyzja ta była zgodna z treścią Ustawy o Kulturze. Dodano również, że statut MDK-u powinien przewidywać taki tryb powoływania jego dyrektora i ograniczenie go jedynie do konkursu jest błędne – mówi **Gizdoń**.

Opinię tę podzielają niektórzy piekarscy politycy. – Dyrektor został powołany zgodnie z nadrzędną, wobec statutu kierowanej przez niego placówki, ustawą. Uważam więc, że



Romuald Gizdoń uważa, że decyzja o przeprowadzeniu konkursu jest bezpodstawna.

nie ma podstaw do rozpisywania w chwili obecnej konkursu na zajmowane przez niego stanowisko – uważa poseł **Jerzy Polaczek**. Inaczej widzi to **Stanisław Korfanty**. – Nie można lekceważyć zapisów statutu Miejskiego Domu Kultury. W 2002 roku zarząd miasta nie zastosował się do obowiązujących procedur i wydał bezprawną decyzję o przedłużeniu dyrektorowi umowę o pracę. Po ujawnieniu tych nieprawidłowości uznałem, że powinienem rozpiąć konkurs na dyrektora MDK-u. Ustawa o Kulturze daje mi do tego pełne prawo. Jeżeli ktoś ma inną opinię na ten temat, może moją decyzję zaskarżyć. Do tej pory nikt na to się jednak nie zdecydował – stwierdził prezydent Piekarskich.

Obawy przed zmianą

Decyzja o konkursie wywołała poruszenie w środowisku pracowników kultury. Dyrektorzy placówek współpracujących z **Romualdem Gizdoniem** wystosowali do prezydenta list otwarty, w którym wyrazili poparcie dla działań obecnego szefa MDK-u i podkreślili, że powinien dalej sprawować swoją funkcję. – **Romuald Gizdoń** jest doświadczonym animatorem kultury. Przez lata współpracy udało nam się doprowadzić do skutku wiele ciekawych imprez. Nasz list był spontanicznym wyrazem uznania dla osoby, która naszym zdaniem sprawdza się w warunkach, w jakich przyszło jej pracować – stwierdza **Helena Warczok**, dyrektorka piekarskiej Miejskiej Biblioteki Publicznej, współautorka listu. Zaniepokojenia nie kryją również pracownicy

MDK-u. – **Gizdoń** jest właściwym człowiekiem na właściwym miejscu. Obawiamy się, że jego zmiana może pogorszyć naszą sytuację – mówi jeden z instruktorów.

Prezydent **Korfanty** sądzi, że intencje podjętej przez niego decyzji zostały źle zrozumiane. – Zadecydowałem o przeprowadzeniu konkursu, bo do tego zobowiązuje mnie statut. Gdybym miał

zastrzeżenia do pracy dyrektora MDK-u, dawno bym go odwołał. Nic nie stało na przeszkodzie, żeby **Romuald Gizdoń** przedstawił komisji konkursowej swoją kandydaturę. Niewykluczone, że okazałaby się ona najlepsza. Chcę, aby tę funkcję sprawowała kompetentna osoba, dlatego pracownicy nie powinni obawiać się ewentualnych zmian – zapewnia **Stanisław Korfanty**.

Współpraca, dobra rzecz

Wszystko wskazuje na to, że zmiany jednak nastąpią. **Romuald Gizdoń** nie znalazł się bowiem w gronie trzynastu kandydatów ubiegających się o fotel dyrektora MDK-u.

– Konkurs jest dla mnie wyrazem braku zaufania władz miasta wobec mojej osoby. Nie biorę w nim udziału, bo nie zostałem odwołany. Trudno startować na własne stanowisko – uważa **Gizdoń**.

– Nie odwołałem pana **Gizdonia**, bo wprowadziłoby to niepotrzebny chaos w pracach kierowanej przez niego placówki. Uważam, że lepiej, aby nadal sprawował swoje obowiązki do czasu, kiedy znajdziemy osobę zdolną do pokierowania MDK-iem. Skoro obecny dyrektor nie wyraził chęci udziału w konkursie, to już jego decyzja – odpowiada **Korfanty**.

Najprawdopodobniej spór ten zakończy się zmianą sternika największej jednostki kulturalnej naszego miasta. Ma ona duże znaczenie dla funkcjonowania wielu, nie tylko piekarskich, instytucji. Dyrektor MDK-u jest bowiem równocześnie redaktorem naczelnym Radia Piekary. Może więc nie tylko organizować rozmaite wydarzenia, ale również je nagłaśniać i kształtować opinię publiczną. Każdy, komu zależy na promocji własnych działań, musi starać się o nawiązanie z nim współpracy. Komu uda się to po zmianie szefa piekarskiego domu kultury? To pytanie dręczy zapewne wiele osób. Na odpowiedź nie przyjdzie im jednak długo czekać. Rozstrzygnięcie konkursu znane będzie jeszcze w styczniu.

Michał Wojak

Nie odrzucajcie hip hopu...

Stał się w obecnych czasach masowym uzależnieniem i modą, która porwała ludzi. Nie można nie zauważyć jego istnienia. Oczywiście są to jedynie moje spostrzeżenia i nie musicie się z tym zgadzać. Tym niemniej chciałbym pomóc zrozumieć tym, którzy nie znają i nie słuchają takiej muzyki, co to jest hip-hop.



Wszystko zaczęło się w latach 70-tych w Nowym Jorku. Były to czasy czarnych gangów ulicznych, których załamanie gospodarcze pozbawiło wszelkich perspektyw. Wtedy pojawił się emigrant z Jamajki **DJ Kool Herc**. To właśnie jego uważa się za pioniera, który wprowadził nieznaną dotychczas technikę miksovania płyt. Jego muzyka z czasem stała się popularna i uznana za podstawę rapu.

Od tej pory na każdej imprezie musiał być DJ. Powstał nowy styl taneczny nazwany break dance'em. Do **Kool Herc** dołączyli **Coke La Rock**, **Clark Kent**. Tak powstała drużyna MC, pierwsza grupa hip hopowa, która nazywała się „Kool Herc and The Herculators”. Od tej pory zaczęto pobierać opłaty za imprezy...

Wokaliści wykorzystują zmiksowaną muzykę jako podkłady do swoich tekstów, opisujących otaczającą ich rzeczywistość. To był prawdziwy przełom, a hip hop zaczął się stawać masową muzyką i głosem społecznym.

Legendą stał się Public Enemy, typowy przedstawiciel muzyki buntu.

Po tem debiutują N.W.A i pojawia się „rap gangsterski” opisujący życie dealerów i przestępców. Hip hop rozrastał się, bo każdy tworzył swój własny styl. Muzyka, Graffiti, DJ oraz Break Dance. Hip Hop stał się stylem życia z własnym brzmieniem, stylem ubierania oraz własnym językiem. W latach 80-tych środki masowego przekazu zaczęły dostrzegać muzykę Sugarhill Gang, która niespodziewanie pojawia się na szczycie list przebojów z utworem „Rapper's Delight”. Pojawiają się kolejne zespoły Afrika Bambaataa, Soulsonic Force, Furious, Five, Grandmaster Flash. Powstaje czarne nowojorskie radio, gdzie nadawany jest hip hop.

Na szczyt hip hop wnoszą Run DMC, LL Cool J, Salt 'N' Pepa i Beastie Boys, którzy właśnie nie

dawno po raz kolejny wydali album. Pojawia się Ice-T. Ludzi ogarnia szal. N.W.A wraz z liderem **Ice Cube'm**, **Redman**, biją rekordy sprzedaży. Zaczyna się też rywalizacja oraz podział na wschód i zachód.

West Coast zaczyna zdobywać wielką popularność. Dre nagrywa jedną z najważniejszych płyt w historii hip hopu - „The Chronic”. Snoop Dogg staje się wielką gwiazdą, a Kalifornia centrum najlepszej muzyki. Na wschodzie natomiast króluje znana grupa Onyx. Rywalizacja wyszła na dobre muzyce, która sięgnęła wyżej. Pojawił się Wu -tang Clan, Coolio, a w przeciwnym



Warren G, obozie Notorious B.I.G. W latach 90-tych coś zaczęło się jednak psuć. W 1996 roku ginie 2Pac, a pół roku później zamordowany zostaje Notorious B.I.G. Powód? Sława, pieniądze, muzyka i porachunki... Nie wiem i nie chcę szukać odpowiedzi na to pytanie.

Od tego momentu przestałem słuchać hip hopu. Miałem dość słuchania o codzienności. A jednak wszyscy od Liroja po Wzgórze, Bolec, Slams Attack i Peja mieli swoich fanów.

Tymczasem ostatnie dwa lata to prawdziwy boom. Hip hop stał się dochodowym interesem. Jeden Osiem L, Mezo i Tede atakują z każdej strony! Nie zgadzam się, z tym, co często im się zarzuca. Nie poszli na komercję. Po prostu robią to, co lubią, w sposób w jaki chcą.

Nie wszyscy jednak potrafią zaakceptować tę kulturę. A przecież nie każdy musi zakładać szerokie spodnie i pokazywać się z deską na

mieście. Tu apel zwłaszcza do starszych osób. Zanim zaczniemy kogoś krytykować, warto go lepiej poznać. Dzisiejsza młodzież nie jest taka zła. Nie wszyscy piją, palą, malują budynki i siedzą na murkach. Przestańmy tak myśleć.

W hip hopie najważniejsze jest to, że siedząc w domu, można wziąć mikrofon do ręki i śpiewać. Nieważne o czym. To dla mnie określenie prawdziwej wolności. Każdy ma swój własny świat. A ty, w jakim świecie żyjesz?

Dawid Kmuk

Muzyczne szlaki

Karnawał i okres świąteczny w pełni. Nic tak nie poprawia samopoczucia jak duża dawka dobrej muzyki - takiej do potanczenia i takiej do posłuchania. Tym razem polecam dwie różniące się od siebie klimatem muzycznym płyty: karnawałową i nastrojowo-koleśdową.

James Brown „Golden Hits”

James Brown to weteran muzyki jazzowej i bluesowej. Utwory z tej płyty można scharakteryzować jednym słowem - radosne. Nogi same rwą się do tańca, tupania, skakania, a ręce do klaskania. Piosenki nie są kiczowate i cukierkowe, a ich ekspresyjność i dynamiczność stanowi jedynie dopełnienie jazzowego brzmienia. Muzyk często podejmuje kontakt z publicznością, rozmawia, woła, skanduje oraz żartuje. Dzięki takiemu zabiegowi mamy wrażenie, że jesteśmy uczestnikami koncertu, a **James Brown** jest na wyciągnięcie ręki. Artystę wspomaga również chór, który tworzy barwne wielogłosowe tło dla charyzmatycznego głosu wokalisty. Z kolei orkiestra złożona w przeważającej większości z instrumentów perkusyjnych i dętych dodaje utworom wigoru i rytmiczności. Często zmieniana rytmika i tempo powodują, że wykonanie nigdy nie jest szablonowe, nudne i pozbawione dynamiczności. Nieustannie zaskakuje, więc nie sposób się nudzić.



Koledy. Śpiewa Chór Halka z Kozłowej Góry

Zachwycamy się artystami zagranicznymi, tymczasem tuż przed świętami Bożego Narodzenia prosto ze studia nagrań wyszła płyta z koledami w wykonaniu piekarskiego Chóru Halka oraz solistów **Aleksandry Poniszowskiej** oraz **Daniela Chęcińskiego**. Na płycie znajdują się koledy tradycyjne, jak również te mniej znane, ale utrzymane w klasycznej aranżacji. Całość nagrania została zrealizowana w Kościele pw. Matki Boskiej Nieustającej Pomocy w Kozłowej Górze oraz w Kościele p.w. Wszystkich Świętych w Gliwicach. Brzmienie chóru dopełniają także organy kościelne. Pomimo, że chór składa się w większości z artystów amatorów, którzy kochają muzykę, wszystkie koledy zaśpiewane są profesjonalnie. Zróznicowana dynamika, głębokie, czyste, pokuszę się o poetycki zwrot, „perłowe” brzmienie i oryginalna interpretacja. Płyta to połączenie subtelności i delikatności brzmienia. Słuchając tych koled, zamykamy oczy i przenosimy się do krainy Arkadii, gdzie nikt i nic nie będzie nam przeszkadzać. Polecam gorąco.



DD

Brakujący grosz

Zdarzają się takie chwile, kiedy stajemy wobec trudnej sytuacji finansowej. Mimo zaciskania pasa, pieniędzy nie starcza na wszystko. Tym bardziej warto wiedzieć, że wszyscy mieszkańcy Piekar Śląskich w trudnej sytuacji, mają szansę na dodatek mieszkaniowy przyznawany przez Urząd Miasta. Trzeba jednak spełnić określone warunki.

Tytuł prawny

Dodatek mieszkaniowy przysługuje osobom mieszkającym w lokalach komunalnych, spółdzielczych, prywatnych i własnych, do których mają tytuł prawny, a więc umowę najmu, przydział lub akt własności. Jeśli nie posiadają takiego tytułu, ale oczekują na przysługujący im lokal socjalny albo zamienny, także mają prawo do dodatku mieszkaniowego.

Dochód

Średni miesięczny dochód brutto w gospodarstwie jednoosobowym, w okresie trzech pełnych miesięcy poprzedzających datę złożenia wniosku o przyznanie dodatku mieszkaniowego, nie może przekraczać 175 proc. kwoty najniższej emerytury, a więc 984,51 zł. W gospodarstwie wieloosobowym dochód nie może przekroczyć 125 proc. tej kwoty, a więc 703,22 zł.

Powierzchnia mieszkaniowa

Aby otrzymać dodatek, powierzchnia naszego mieszkania musi się mieścić w wyznaczonych normach i w przeliczeniu na liczbę członków gospodarstwa domowego nie może przekraczać 35 m² - dla 1 osoby, 40 m² - dla 2 osób, 45 m² - dla 3 osób, 55 m² - dla 4 osób, 65 m² - dla 5 osób i 70 m² - dla 6 osób. W razie zamieszkiwania w lokalu mieszkalnym większej liczby osób, dla każdej kolejnej osoby zwiększa się normatywną powierzchnię tego lokalu o 5 metrów kwadratowych. Natomiast jeżeli w lokalu mieszkalnym zamieszkuje osoba niepełnosprawna poruszająca się na wózku

lub wymagająca zamieszkiwania w oddzielnym pokoju, normatywną powierzchnię powiększa się o 15 metrów kwadratowych.

Dokumenty

Dodatek mieszkaniowy przyznawany jest przez Prezydenta Miasta w drodze decyzji administracyjnej, na podstawie złożonego w Urzędzie Miejskim wniosku i deklaracji o dochodach gospodarstwa domowego za okres 3 miesięcy poprzedzających dzień złożenia wniosku. Dodatek jest wypłacany właścicielowi lub zarządcy budynku. Potrzebne jest również zaświadczenie z zakładu pracy lub z Powiatowego Urzędu Pracy, jeżeli osoba starająca się o dodatek nie pracuje, potwierdzenie przez Miejski Ośrodek Pomocy Rodzinie wysokości świadczeń, o ile takie otrzymuje. Natomiast osoby bez dochodu powinny dołączyć oświadczenie, z jakich środków się utrzymują. Osoby niepełnosprawne przedkładają ponadto orzeczenie wydane przez powiatowy zespół do spraw orzekania o niepełnosprawności o wymogu zamieszkania w oddzielnym pokoju.

Wniosek

Wszystkie wymagane dokumenty należy dołączyć do wniosku o przyznanie dodatku mieszkaniowego. Wniosek trzeba potwierdzić u zarządcy budynku i złożyć w Urzędzie Miasta w Wydziale Lokalowym. Doda-

Ilość osób	Powierzchnia normatywna w m ²	Powierzchnia użytkowa lokalu mieszkaniowego nie może przekraczać normatywu o	
		30 %	albo 50 % pod warunkiem, że udział pow. pokoi i kuchni nie przekracza 60% pow. użytkowej
1	35	45,5 m kw.	52,5 m kw.
2	40	52	60
3	45	58,5	67,5
4	55	71,5	82,5
5	65	84,5	97,5
6	70	91	105
7	75	97,5	112,5
8	80	104	120
9	85	110,5	127,5
10	90	117	135



tek mieszkaniowy przyznaje się na okres 6 miesięcy, licząc od pierwszego dnia miesiąca następującego po dniu złożenia wniosku. Decyzja w tej sprawie jest wydawana w ciągu miesiąca od dnia złożenia wniosku. Po jego rozpatrzeniu decyzje przesyłane są na adres wnioskodawcy. Kopię decyzji otrzymuje również zarządca budynku.

Andrzej Kotalczyk

Warto wiedzieć

– Dodatek przysługuje pomimo zaległości czynszowych. Osoby, którym przyznano dodatek, same muszą dopłacić kwotę brakującą do pełnej wysokości czynszu. W przeciwnym razie wstrzymane zostanie dalsze wypłacanie tego dodatku. W wypadku, gdy wstrzymano wypłacanie dodatku mieszkaniowego, osoba może wystąpić ponownie o jego przyznanie po uregulowaniu wszystkich zaległości powstałych w okresie obowiązywania tej decyzji.

– Ustawa przewiduje przeprowadzenie wywiadu środowiskowego u osoby ubiegającej się o przyznanie dodatku mieszkaniowego. W jego wyniku prezydent miasta może odmówić przyznania dodatku mieszkaniowego, jeżeli ustalą, że występuje rażąca dysproporcja między niskimi dochodami wykazywanymi w złożonej deklaracji, a faktycznym stanem majątkowym wnioskodawcy

– Osoby, które otrzymały dofinansowanie i chcą nadal ubiegać się o jego otrzymanie, powinny składać wnioski w ostatnim miesiącu obowiązywania wcześniejszej decyzji, aby nie utracić ciągłości pobierania świadczenia.

UWAGA!

Zwrot dodatku mieszkaniowego!
W ciągu trzech lat od wydania decyzji o przyznaniu dodatku mieszkaniowego, organ wydający tę decyzję ma prawo do kontroli dokumentów potwierdzających wysokość dochodów wykazanych w deklaracji. Jeżeli dodatek mieszkaniowy przyznano na podstawie nieprawdziwych danych, osoba pobierająca go będzie musiała zwrócić jego podwójną wartość.

Ogień cieplejszy od wszystkich

Miłość, pokój, dobro... Z takim przesłaniem co roku wychodzą do mieszkańców naszego miasta harcerze, roznosząc Światło Pokoju. Ta piękna tradycja narodziła się poza granicami Polski.

O betlejemskim ogniu słów kilka

Światło z Groty Narodzenia Pańskiego przewożone jest na pokładzie samolotu austriackich linii lotniczych do Wiednia, a stamtąd do wielu miejsc w Austrii. Pierwszy raz Światło przekazywano w 1986 roku. Pomysłodawcą były austriackie radio i telewizja w Linz. Za pierwszym razem była to tylko część bożonarodzeniowej akcji na rzecz dzieci niepełnosprawnych i potrzebujących. Idea Betlejemskiego Światła Pokoju szybko stała się jednak pełnym ciepła i miłości zwyczajem, którego zasięg rozszerza się z roku na rok. Austriacy harcerze przekazują światło skautom słowackim, którzy na Łysej Polanie przekazują je polskim harcerzom.

Z Częstochowy do Piekar

Piekarscy harcerze odebrali Betlejemskie Światło Pokoju w Częstochowie. Z



przyklasztornego parkingu udali się wprost do sali rycerskiej, w której odbyło się spotkanie oplatkowe. Następnie wszyscy przeszli do Kaplicy Cudownego Obrazu, w której ojciec przeor odprawił mszę świętą. Po błogosławieństwie zastępca naczelnika, hm. **Anna Poraj**, przekazała światło delegacjom poszczególnych hufców z województwa śląskiego, wielkopolskiego i opolskiego. Harcerze zaciągnęli warty i czuwali, by ogień nie zgasł.

Wizyta harcerzy

W wigilię Bożego Narodzenia betlejemski ogień płonął już we wszystkich parafiach, a także w naszych domach. Harcerze ze Światłem Pokoju wyruszyli do parafii, osób starszych i schorowanych. Dzięki temu światelko pokoju pojawiło się na wielu stołach, dopełniając atmosferę pokoju i miłości tych najpiękniejszych świąt.

Grzegorz Ociepka

Komenda Hufca ZHP w Piekarach Śląskich
zaprasza
na

Wielki Bal Karnawałowy,

który odbędzie się 15 stycznia 2005 roku
w Miejskim Domu Kultury,
przy ulicy Bytomskiej

Do tańca zaprasza zespół **FENIKS – DANCE**,
bogate menu zapewnia

RESTAURACJA „FIŚLA”
Rozpoczęcie Balu o godzinie 20:00

Bawimy się do białego rana!!!
Cena zaproszenia – 170 zł od pary
Dochód zostanie przeznaczony na remont Domu Harcerza
Bilety do nabycia w Miejskiej Bibliotece Publicznej,
w Oddziale dla Dzieci i Młodzieży,
ul. Kalwaryjska 62 D

Na harcerskiej ścieżce

Rozmawiamy z **Marcinem Jurkowskim**, komendantem hufca ZHP Piekary Śląskie



Przegląd Piekarski: Czy miniony rok był pomyślny dla piekarskiego hufca?

Marcin Jurkowski: Zwiększyła się ilość harcerzy w naszym mieście, udało nam się zrealizować wiele przedsięwzięć, przeszkolić część kadry, stworzyć instruktorskie koło filmowe, a także zespół promocji i informacji hufca. Zdecydowanie miniony rok był więc dla nas udany. Swoim działaniem pomagaliśmy również najbardziej potrzebującym. Zorganizowaliśmy zbiórkę żywności w ramach akcji „Podziel się posiłkiem”, kwestowaliśmy dla dzieci uzdolnionych z biednych rodzin w czasie Dnia Papieskiego, jak również zorganizowaliśmy zbiórkę pieniędzy, żywności i koców dla schroniska dla zwierząt w Miedarach.

PP: Harcerstwo to także wakacje i wspólne spędzanie wolnego czasu...

MJ: Organizacja harcerskiej akcji letniej i zimowej dla dzieci i młodzieży z Piekar była dla nas dużym wyzwaniem. Wzięło w niej udział około 250 dzieci. Szczególnie trudnym i pracochłonnym przedsięwzięciem okazała się organizacja obozu harcerskiego w Międzynarodowym Centrum Skautowym w Szwajcarii, która zaowocowała nawiązaniem współpracy z drużyną skautową z Wielkiej Brytanii. Po raz pierwszy zorganizowaliśmy także w Piekarach Śląskich Chorągwiany Turniej Piłki Siatkowej dla harcerzy z całego województwa śląskiego.

PP: Co czeka piekarskich harcerzy w Nowym Roku?

MJ: Przede wszystkim intensywna praca. Chcielibyśmy wyremontować Dom Harcerza w Brzezinach, który mógłby pełnić funkcje świetlicy środowiskowej. Wymaga to jednak dużych nakładów finansowych, które trudno będzie zdobyć. W dalszym ciągu będziemy modernizować stanicę obozową hufca w Kokotku. Poza tym będziemy oczywiście organizować letni i zimowy wypoczynek dla piekarskich dzieci. Sami planujemy harcerskie wyprawy do Anglii i Rumunii.

Rozmawiał:
Krzysztof Turzański

W radiowym eterze

Krótkofalarstwo to nie tylko możliwość porozumiewania się. To sposób na życie tysięcy pasjonatów amatorskiego radia, którzy tworzą wielką, globalną, rodzinę. Jej ważną częścią są członkowie piekarskiego Klubu Radiokomunikacji i Telewizji Amatorskiej SP 9 KRT, jednej z najlepszych tego typu organizacji w kraju, jak i w Europie.

Tradycje radiowe naszego miasta są bardzo bogate i sięgają 1926 roku. To właśnie wtedy w piekarskim Liceum Ogólnokształcącym utworzono Klub Radiowy, który, jako jeden z pierwszych na Śląsku, otrzymał licencję nasłuchową. Pierwsza organizacja krótkofalowców powstała znacznie później. W 1968 grupa zapaleńców powołała do życia Klub Łączności Ligi Obrony Kraju przy Miejskim Domu Kultury.

– Fascynowały nas ogromne możliwości, jakie dawały amatorskie nadajniki radiowe. Fakt, że za ich pomocą mogliśmy kontaktować się z niemal każdym miejscem na ziemi. Było to nasze okno na świat – wspomina **Ginter Kupka**, jeden z pierwszych członków klubu, obecny szef SP9 KRT.

Bez ograniczeń

Pierwsze lata działalności piekarskich krótkofalowców były okresem ich największej świetności. Mimo ograniczeń sprzętowych kontaktowali się z **Krzysztofem Baranowskim** podczas jego samotnego rejsu „Polonezem” dookoła świata. Udało im się także nawiązać łączność z przebywającą w Andach Peruwiańskich wyprawą śląskiego podróżnika, **Henryka Furmanika**.

– Osiągnięcie to zrobiło na nim tak duże wrażenie, że postanowił włączyć któregoś z naszych członków w skład swojej wyprawy na Alaskę – opowiada **Kupka**. Wybrańcem okazał się **Wojciech Kłosok**. By mieć z nim bezpośrednią łączność, przy MDK-u postawiono ogromną antenę kierunkową.

– Ludzie zatrzymywali się specjalnie, aby jej się przyjrzeć. Dzięki niej mogliśmy bez przeszkód kontaktować się z Alaską. Słyszeliśmy ich tak wyraźnie, jakby znajdowali się w sąsiednim pomieszczeniu – wspomina szef SP9 KRT.



Ginter Kupka jest dumny ze zdobytych przez pasjonatów radia wyróżnień.

mina szef SP9 KRT.

Na tym nie kończyła się działalność piekarskich krótkofalowców. Nawiązywali kontakty z najodleglejszymi z kątami globu, takimi jak Kongo Belgijskie, Gwadelupa czy Hawaje. Udało im się także zorganizować kilka konferencji, w których brali udział najlepsi radioamatorzy w kraju.

Jak Feniks z popiołów

Mimo wielu sukcesów Klub Łączności LOK-u musiał przerwać działalność. Wszystko przez wprowadzenie stanu wojennego.

– Po grudniu 1981 roku uznano nas za szpiegów, kontaktującymi się z wrogimi krajami. W rezultacie odebrano nam licencje, a cały, zbierany przez lata sprzęt, skonfiskowano. Antena została rozebrana. Straty były nieocenione – stwierdza **Ginter Kupka**.

Reaktywacja klubu pod zmienioną nazwą odbyła się w 1990 roku. Krótkofalowcy musieli zaczynać wszystko od nowa, bo skonfiskowanemu sprzętowi nigdy im bowiem nie zwrócono. Nie powstrzymało ich to jednak przed realizacją kolejnych pomysłów. Jednym z najciekawszych było stworzenie piekarskiego radia.

– Pomyśleliśmy, że nasze miasto potrzebuje własnej rozgłośni. W 1992 roku zaczęliśmy więc realizować pierwsze pirackie audycje. Robiliśmy to nielegalnie, dlatego po pewnym czasie, kiedy zdobyliśmy uznanie piekarzan, postanowiliśmy postarać się o koncesję. Z początku nie znaleźliśmy poparcia radnych. W końcu jednak udało nam się je pozyskać i dzięki ich pomocy w 1996 roku utworzono oficjalnie Radio Piekary



Andrzej Pelczar jest jednym z najlepszych krótkofalowców piekarskiego klubu.

– opowiada **Ginter Kupka**.

Obecna działalność Klubu Radiokomunikacji i Telewizji Amatorskiej koncentruje się głównie na prowadzeniu szkoleń dla młodych adeptów radia. Oprócz tego krótkofalowcy chętnie uczestniczą w międzynarodowych konkursach.

– Na wielu z nich udało nam się odnieść spory sukces. W 2001 roku zdobyliśmy pierwsze miejsce w Europie na zawodach Japan International DX. Rok później wygraliśmy prestiżowe zawody Holyland Contest w Izraelu. Dało nam to dużo satysfakcji, bo mimo gorszego sprzętu, dzięki umiejętnościom i znajomości języków obcych wygraliśmy z lepiej wyposażonymi klubami radiowców – mówi **Andrzej Pelczar**, uznawany za jednego z najlepszych radiooperatorów w piekarskim klubie.

Niedawno krótkofalowcom udało się uruchomić pracownię pomiarowo-serwisową dla potrzeb interesujących się majsterkowaniem mieszkańców naszego miasta. Od kilku tygodni prowadzą oni także Biuro QSL, do którego przysyłane są karty potwierdzające nawiązane, przez radiostacje z południowej Polski, kontakty. Piekarscy radiowcy zapewniają, że nie jest to kres ich możliwości.

– Chcemy iść z duchem czasu. Myślimy o stworzeniu kawiarenki internetowej. Może uda się uruchomić amatorską telewizję. Pomysłów jest naprawdę wiele i wierzymy, że o ile znajdą się odpowiednie środki, to uda nam się je zrealizować – zapewnia **Ginter Kupka**.

Michał Wojak

Źle, ale nie beznadziejnie

Henryk Myrcik, dyrektor ZOZ i Szpitala Miejskiego

Fakty są takie, że w służbie zdrowia jest źle i nieustannie borykamy się z problemami finan-



sowymi. A jednak ZOZ zakończył ubiegły rok z wynikiem dodatnim w wysokości około 400 tys. złotych. Największe problemy ma Szpital Miejski, ale zadłużenie w wysokości 3,5 mln złotych to niewiele w porównaniu do problemów innych placówek w Polsce. Nie ma powodu do paniki. Chociaż szpital ma zaległości wobec kontrahentów, to jednak nie ma realnej groźby jego zamknięcia. Działa zespół kryzysowy, współpracujemy z organem założycielskim i prezydentem, aby znaleźć skuteczne rozwiązanie problemów. Konieczne jest oddłużenie placówki i zmiany organizacyjne, tymczasem związki zawodowe twardo bronią pracowników, nie patrząc na to, że w dłuższej perspektywie może to przynieść katastrofalne skutki dla całej placówki. Dobra informacja jest taka, że są to nasze wewnętrzne problemy i pacjenci w ogóle ich nie odczuli. Jestem przekonany, że ten rok będzie dla nas lepszy, a w ciągu dwóch, trzech lat ZOZ uzyska pełną niezależność finansową. Niestety nie można tego samego powiedzieć o szpitalu. Liczę jednak na to, że sytuacja będzie się stopniowo poprawiać.

Na drogach jest bezpieczniej

Nadkom. **Roman Rabsztyn**, rzecznik prasowy policji

W ubiegłym roku na piekarskich drogach doszło do mniejszej liczby wypadków niż dwa lata temu. Liczby są konkretne. Dwa lata temu było 100 wypadków, a w zeszłym roku tylko 85. W mieście zginęły dwie osoby, o jedną mniej niż rok wcześniej. Zmniejszyła się także liczba osób



rannych ze 133 do 102.

Miniony rok był także znacznie lepszy, jeśli chodzi o liczbę wykrytych przestępstw. Piekary Śląskie są pod tym względem w ścisłej czołówce w województwie śląskim. Jednocześnie spadła liczba popełnianych przestępstw, są więc powody do radości. Niepokojące są natomiast dane dotyczące nieletnich. Co piąte przestępstwo w Piekarach Śląskich jest popełniane przez nieletnich. Lawinowo wzrasta także ilość wykrywanych przestępstw związanych z narkotykami.

Dobra wiadomość to fakt zatrudnienia w zeszłym roku sześciu nowych funkcjonariuszy. Na poprawę bezpieczeństwa wpłynęły także piesze patrole ruchu drogowego i wzmocnienie siłami prewencji z Katowic. To codziennie ośmiu policjantów więcej na terenie naszego miasta.

Krok za krokiem

Krystyna Wyciślok, dyrektorka Powiatowego Urzędu Pracy

Mijający rok był dla nas rokiem wielu zmian. Obowiązująca od 1994 roku, wielokrotnie zmieniana ustawa o zatrudnieniu i przeciwdziałaniu bezrobociu została zastąpiona ustawą o promocji zatrudnienia i instytucjach rynku pracy,



nakładającą obowiązek dostosowania działań do wymogów unijnych. Stawiliśmy pierwsze kroki w realizowaniu projektów współfinansowanych z Europejskiego Funduszu Społecznego, a we współpracy z Wojewódzkim Urzędem Pracy realizujemy program „Pomocna dłoń 1”, obejmujący młodzież do 25 roku życia oraz program „Pomocna dłoń 2”, skierowany do osób długotrwale bezrobotnych. W grudniu przygotowane zostały kolejne dwa programy.

Nowe zadanie to sieć EURES. Poprzez WUP specjalnie wykształcony pracownik pomaga znaleźć pracę u pracodawców zagranicznych. Obsługujemy tzw. transfer świadczeń i nasz urząd jako jeden z pierwszych w kraju wypłacał europejski zasiłek. Głośno było o najbogatszym bezrobotnym. Zorganizowaliśmy również kilkudniowe warsztaty szkoleniowe z zakresu przedsiębiorczości.

Mijający rok to także dobra współpraca z organizacjami zrzeszającymi pracodawców. Cieszą również statystyki, które potwierdzają, że niewiele, ale jednak bezrobocie spadło. Miniony rok zamknęliśmy liczbą 4416 bezrobotnych, podczas gdy rok wcześniej było ich 4653. Mam nadzieję, że ten rok będzie jeszcze lepszy.

Czekamy na plan

Tomasz Cisek, prezes Izby Gospodarczej Powoli zaczyna się coś dziać. Unia Europejska stworzyła nowe możliwości, które powoli zaczynają dostrzegać i wykorzystywać przedsiębiorcy. W Piekarach Śląskich podstawowym problemem jest brak planu zagospodarowania przestrzennego, co dosłownie ogranicza możliwości inwestorów. Z tego powodu dla nas to właśnie ta sprawa



jest priorytetem. Przygotowanie planu będzie dużym krokiem do przodu. Na plus należy zaliczyć rozwój infrastruktury drogowej. To niezwykle ważne dla potencjalnych inwestorów. Niepokojące są natomiast podatki miejscowe, których wysokość jest zbliżona do maksymalnej. Ich obniżenie dałoby czytelny sygnał przedsiębiorcom, że Piekary są dla nich otwarte. Niestety ta propozycja nie zyskała przychylności radnych i prezydenta. Mimo to wydaje mi się, że ten rok może być dobry dla przedsiębiorców i inwestorów.

Nie można narzekać

Beata Zdebel, właścicielka restauracji i hotelu „Imperium”

Wyznaję zasadę, że nie można narzekać. Miniony rok oceniam dobrze, a na nowy spoglądam z optymizmem. W końcu w Piekarach Śląskich powinniśmy dostrzec wzrost gospodarczy. Firmy, w których pracowali do tej pory jedynie członko-



wie rodziny, powoli zaczynają zatrudniać ludzi z zewnątrz. Do Piekar Śląskich przyjeżdżają przedstawiciele handlowi z całego kraju. To dobry sygnał. W „Imperium” wesela mamy zaplanowane na dwa lata do przodu, a zdarzają się takie dni, że hotel jest pełen i nie możemy przyjąć już ani jednego gościa. Mamy masę nowych planów i pomysłów, które będziemy starali się realizować, myślę, że z korzyścią dla miasta. W końcu zatrudniamy głównie jego mieszkańców.

Krzysztof Turzański

Twierdza Szyfrów

Najnowsza powieść **Bogusława Wołoszańskiego** przenosi czytelnika w rok 1945 i zdradza strzeżone sekrety II wojny światowej. Niemiecka bomba nuklearna, tajemnicze urządzenie nazywane ryba-miecz, służące Niemcom do odczytywania rosyjskich szyfrogramów, dramatyczny wyścig amerykańskiego i radzieckiego wywiadu o jego pozyskanie – wszystko to posłużyło znanemu historykowi do stworzenia niezwyklej opowieści o ludziach biorących udział w tamtych wydarzeniach. Akcja książki rozgrywa się w Nowym Jorku, Paryżu, na zamku Czocha i w tajemniczym kompleksie „Riese” w górach Sowich, którego częścią są lochy zamku Książ. Każde z tych miejsc ma istotny wpływ na skomplikowany układ zdarzeń, które wpłynęły na bieg powojennej polityki największych mocarstw świata.

szowane, bądź zniszczone.

– *Jest bardzo prawdopodobne, że gdyby były nam znane, to wówczas historię dwudziestego wieku trzeba by pisać od początku* – stwierdził bohater wieczoru.

Piekarze mieli wiele pytań i próbowali się dowiedzieć, w jaki sposób znany dziennikarz wyszukuje swoje sensacyjne wydarzenia.

– *Jest to efekt żmudnej, wieloletniej pracy* – stwierdził **Bogusław Wołoszański**.

– *Kocham zwiedzać miejsca historyczne i wyszukiwać ludzi, którzy brali udział w ważnych wydarzeniach. Czytam wiele książek. Dużo czasu spędzam w archiwach i muzeach. Wszystko po to, żeby moje prace były jak najbardziej rzetelne.*

Moja żona zdażyła się już do tego przyzwyczaić.

Przestała się gniewać, że zawsze przyśniadaniu czytam jakąś książkę.

Rozumie, że historia jest moją drugą miłością – stwierdził z rozbijającą szczerością gość.

Padło wiele

pytań dotyczących problemu historii Polski XX wieku, a także jej znaczenia dla losów Europy. Zdaniem Bogusława Wołoszańskiego Polacy mieli istotny wpływ na wiele kluczowych wydarzeń, jakie miały miejsce w poprzednim stuleciu, ale niestety rola ta jest niedoceniana, również przez nas samych.

– *Fascynuje mnie historia zdobycia belgijskiej twierdzy Eben Emael. Ta potężna fortyfikacja broniona przez tysiąc dwustu żołnierzy została opanowana przez osiemdziesięciu niemieckich spadochroniarzy. Rozmawiałem z jednym z jej obrońców, który stwierdził, że w momencie, kiedy hitlerowcy wysadzili pancerne drzwi broniące dostępu do wnętrza fortecy, on i jego koledzy zrozumieli, że mogą zginąć i natychmiast się poddali. Słysząc to, pomyślałem o Westerplatte, gdzie proporcje były odwrotne, a mimo to nasi żołnierze dzielnie stawiali twardy opór. W chwili obec-*

nej wielu polskich historyków umniejsza zasługi i znaczenie tego wydarzenia. Jest to przykład na to, że nie dbamy o swoją historię, co jest bardzo niepokojącym zjawiskiem – uważa **Bogusław Wołoszański**.

Na zakończenie przedstawiciele piekarskiego stowarzyszenia Pro Fortalicium zajmującego się renowacją powojennych bunkrów i fortyfikacji opowiedzieli o odrestaurowanym przez nich schronie bojowym w Dobieszowicach, wchodzącym w skład Obszaru Warownego „Śląsk”, przedwojennej linii umocnień. Zaproponowali twórcom „Sensacji XX wie-



ku” poświęcenie jej jednego z odcinków popularnego programu i kto wie, być może w przyszłości **Bogusław Wołoszański** ponownie przyjedzie do Piekar.

Michał Wojak

Klub Sensacji XX wieku

Popularność **Bogusława Wołoszańskiego**, widoczna także na piekarskim spotkaniu, skłoniła go do stworzenia Klubu Sensacji XX wieku. Skupia on miłośników historii, którzy podobnie, jak znany dziennikarz, chcą aktywnie działać, aby wiele wydarzeń ważnych dla losów Polski i Europy nie odeszło w niepamięć. Działalność organizacji skupia się głównie na prowadzeniu forum internetowego, na którym klubowicze mogą wymieniać się poglądami i spotykać z pomysłodawcą tego przedsięwzięcia. Ci, którym nie wystarczają internetowe dyskusje, biorą udział w corocznych zlotach Przyjaciół Klubu Sensacji XX Wieku w Gierolży. Oprócz tego tworzone są regionalne oddziały Klubu. Do tej pory założono je w Poznaniu, Gdańsku, Warszawie i Szczecinie. Ich członkowie spotykają się cyklicznie i organizują wspólne wypadki w historyczne miejsca.

Jedną z ciekawszych inicjatyw Klubu jest akcja odtwarzania jednostek bojowych z okresu drugiej wojny światowej. Mogą oni również uczestniczyć, jako statyści, w realizacji kolejnych programów z cyklu Sensacje XX wieku. Aby zostać członkiem Klubu, wystarczy wypełnić i wysłać specjalny formularz. Jest on dostępny pod adresem: www.tvp.com.pl/sensacjexxw/serwis.asp

SENSACJE XX WIEKU

Naród czy może plemię?

„Narody, które tracą pamięć, schodzą do rzędu plemienia”

Jednym z podstawowych elementów świadczących o tym, że jesteśmy narodem, obok kultury jest tradycja. Takie przynajmniej prawdy i założenia wpajano nam w szkole. Na pytanie: „Kto ty jesteś?”, odpowiadaliśmy zawsze: „Polak mały”, a „Jaki znak Twój?” – „Orzeł biały”. Coraz częściej okazuje się jednak, że nasze tradycyjne korzenie zostają zastąpione innymi – zapożyczonymi z obcych (często zachodnich) kultur. Wstydzimy się swojego narodowego dziedzictwa, czy może chcemy być za wszelką cenę, jak to się teraz popularnie mówi – trendy i podporządkowywać się lansowanym zachodnim wzorcom.

Spójrzmy z perspektywy Nowego Roku. 14 lutego celebруем nasze „narodowe święto” – Walentynki. To dobrze, gdy w ten dzień chcemy okazać bliskim trochę miłości, ale często to nasze walentynkowe zachowanie nijak nie przekłada się na kolejne dni roku. Z drugiej strony hucznie niegdyś, obchodzono Dzień Kobiet stał się mniej popularny

– według niektórych to „takie komunistyczne święto”. W międzyczasie obchodzimy uroczystość świętego Patryka w pubach. Przy okazji, to modnie mówić, że się idzie do pubu, zamiast do kawiarni, czy baru. Pozostaje jeszcze Wielkanoc, która obok Bożego Narodzenia coraz częściej posiada konsumpcyjny charakter i lansuje fetysz pieniądza. Kup jajeczko, dostaniesz czekoladowego zajączka gratis. I nabywamy te wszystkie potrzebne, ale nie najważniejsze rzeczy, zapominając o mistycyzmie i prawdziwym przesłaniu świąt. W listopadzie czeka nas jeszcze oprócz Wszystkich Świętych wspaniałe Halloween, które przyprawi o dreszcze i palpitacje serca starsze pokolenie. To nic, że w ulotce reklamowej jednego z supermarketów (nazwy sklepu celowo nie wymieniam), obok zniczy było zdjęcie dyni z wydlubanymi oczami i złowieszczym uśmiechem, strój wampira lub jakiegoś śmiertka. Żenada, szczególnie dla tych, którzy wychowani byli w duchu szacunku do tego, co święte i religijne. Aby

Jan Paweł II

umilić sobie czas i zapełnić nudę do kolejnego B o ż e g o Narodzenia, powinniśmy jeszcze obchodzić Święto Dziękczynienia (w Polsce chyba indyków nie brakuje). Tyle o „tradycyjnym” świętowaniu. Szkoda tylko, że nie obchodzimy już słowiańskiej Sobótki w czasie przesilenia letniego i nie wykonujemy tradycyjnej podłaźniczki na Boże Narodzenie.

Życmy sobie wzajemnie na ten 2005 rok, abyśmy nie stali się w zupełności plemieniem, które wyzbywa się swojego dziedzictwa kulturowego, naśladowując i przyjmując za wzorce tradycje z innych krajów.

DD



Katarzyna Buchacz

Zalewa nas nuda...

Raz, dwa, trzy i po krzyku. Kolejny rok za nami. Z dzisiejszej perspektywy trudno jeszcze coś o nim powiedzieć, zbyt jest nam bliski. Jak znam życie, rok 2004 będziemy wspominać z rozrzewaniem za jakieś pięć, dziesięć lat. Wszystko z dalszej perspektywy wygląda lepiej.

Gdybym miał palcem wskazać, co ciekawego wydarzyło się w naszym mieście w minionym roku, znalazłbym kilka ciekawych imprez i wydarzeń. Sport, kultura, rozrywka... A jednak większość ludzi zdaje się mieć klapki na oczach i twierdzi coś zupełnie przeciwnego. W tym mieście nic się nie dzieje – to zdanie słyszałem już tyle razy, że całkowicie mnie znudziło. Ileż można? Może najwyższy czas się opamiętać! Taką mam pracę, że siłą rzeczy biorę udział w większości wydarzeń. I jednak coś się dzieje, bo nieustannie mamy o czym pisać. Tylko nigdy nie piszemy do końca jak było. Dlaczego? Bo to mogłoby się nie spodobać, bo prawda rzucana prosto w twarz nigdy nie jest przyjemna. Imprezy są, tylko niewielu to interesuje. Dzieje się wiele, ale większości trudno jest podnieść się z kanapy przed telewizorem. Czasami wydaje mi się, że nie warto niczego organizować.

Kiedy biegacze TKKF-u zapraszali

mieszkańców na wspólne bieganie dla zdrowia, proponując rekreację pod fachowym okiem instruktora, na murawie stadionu nie pojawił się nikt... Przynajmniej nikt nowy, bo dzieciaki związane z klubem stawiały się w komplecie. Brydzyści regularnie zapraszają na swoje spotkania, ale jakoś nikt się nie pojawia. Wernisaże, spotkania muzyczne i kulturalne mają zawsze tych samych gości. Znam wszystkie twarze. To wąskie grono osób, które niestety się nie powiększa. Olimpiada niepełnosprawnych to było coś, ale tylko dla dzieci, bo na trybunach pies z kulawą nogą się nie pojawił. Bicie rekordu w ilości osób ćwiczących jednocześnie aerobic – spektakularny sukces dzięki młodzieży szkolnej, bo bez niej nie ubierałoby się nawet dziesięć osób. I tak jest ze wszystkim. Aż dziw bierze, że komuś chce się jeszcze coś organizować, bo ja już bym chyba zrezygnował. Podobno trzeba jednak stwarzać możliwości, a jeśli ktoś, chce to z nich skorzystać...

A może wystarczy troszkę obniżyć poprzeczkę. Każda impreza, na której przygrywa swój zespół muzyczny (wystarczają organy i wokalistka) oraz leje się piwo, przyciąga tłumy. Na taką rozrywkę jest zapotrzebowanie. I nie mam nic przeciwko, ale jeśli będziemy do



Katarzyna Buchacz

jednego worka wrzucać spotkania z ciekawymi ludźmi, wernisaże, wieczory poetyckie i imprezy rodem z ogródka piwnego, to ja się poddam.

Czasami mam ochotę napisać, co o tym wszystkim myślę. Powiedzieć tym, którzy mówią: „Tu nic się nie dzieje” i krytykują wszystkie inicjatywy, że problem to nie miasto, lecz podejście jego mieszkańców. Ale nagle zdałem sobie sprawę, że to bez sensu. Przecież tego tekstu nie przeczytają ci, do których te słowa są adresowane. Mam wrażenie, że przeczytają je ludzie, których znam, przynajmniej z widzenia. Mieszkańcy, którzy biorą udział w życiu miasta. Zmieniłem więc koncepcję. Twierdząc stanowczo, że Piekary Śląskie to nie pustynia. Mam nadzieję, że w Nowym Roku dostrzegą to także inni, czego sobie i Państwu życzę.

KAT

Najbliższe imprezy:

turystyka kwalifikowana

5 luty – Rajd Zimowy po Ziemi Koszęcińsko – Lublinieckiej

5 luty – VII Mroźne Marsze na Orientację

prelekcje

27 stycznia – „Pałace Donnersmarcków” – Arkadiusz Kuzio – Podrucki

24 luty – „Góry Rumunii” – Wiktor Kosecki

wycieczki sekcji turystycznej

19 luty – Kraków Nieznany (Kazimierz + Skalka) oraz spektakl w teatrze krakowskim.

20 marzec – Niedziela Palmowa w skansenie wsi opolskiej w Bierkowicach + objazd krajoznawczy Opolszczyzny (zamki i pałace).

akcja zima

16 – 20 styczeń – Wycieczki autokarowe dla dzieci pozostających w mieście (Wisła, Ustroń, Jura)

21 – 28 styczeń – Zimowisko w Murzasichlu k/ Zakopanego

29 – 30 styczeń – Puchar Świata w skokach narciarskich – Zakopane '2005

Wycieczki w ramach akcji zima:

17 stycznia 2005 – WISŁA

18 stycznia 2005 r. – USTROŃ

19 stycznia 2005 r. – JURA KRAKOWSKO – CZĘSTOCHOWSKA

20 stycznia 2005 r. – BRENNA

Cena za wycieczkę wynosi 8 zł (dzieci i młodzież) oraz 15 zł (dorośli). Cena obejmuje: transport autokarem, obsługę przewodnika, ubezpieczenie.

Zgłoszenia i informacje: MOSiR Piekary Śl., tel. 768 14 27, 768 10 10, codziennie od godziny 8.00 do 16.00.

Puchar Świata

Miejski Ośrodek Sportu i Rekreacji w Piekarach Śląskich zaprasza wszystkich miłośników sportów zimowych na wyjazd do Zakopanego na Puchar Świata w skokach narciarskich, który odbędzie się w dniach 29–30 stycznia 2005 r. Organizator gwarantuje bilety na zawody, transport i zakwaterowanie w Zakopanem. Zgłoszenia i informacje: Dział Turystyki MOSiR, tel. 768 10 10, codziennie od 8.00 do 16.00.



Nie mają sobie równych

W Pucharze Województwa Śląskiego w Marszach na Orientację członkowie piekarskiego Klubu Turystyki Kwalifikowanej „be loć” zdeklasowali swoich rywali. Piekarze wywalczyli cztery puchary na pięć możliwych. W kategorii gimnazjalistów, w której wystartowało prawie 300 zawodników,



Wojciech Boryczka, szef klubu.

pierwsze pięć miejsc należało do członków klubu. „Belociowcy” pewnie zwyciężyli we wszystkich kategoriach wiekowych, z wyjątkiem juniorów, gdzie zajęli miejsce czwarte.

Puchar Województwa Śląskiego w Marszach na Orientację został rozegrany po raz drugi. W ciągu roku odbyło się osiem rund, na które złożyły się imprezy dzienne i jedna nocna, rozgrywane zarówno wiosną, jesienią jak i w zimie. Kolejne rundy organizują takie ośrodki jak: Gliwice, Rybnik, Katowice, Częstochowa, Dąbrowa Górnicza. Do Pucharu zaliczane są również wyniki Mistrzostw Piekarskich w Marszach na Orientację (7 runda). Do klasyfikacji liczy się punkty z czterech imprez, w których uzyskało się najlepszy rezultat. Klasyfikacja odbywa się w pięciu kategoriach: TM – młodziecy (gimnazja), TJ – juniorzy (szkoły średnie), TS – seniorzy, TW – weterani (wiek powyżej 50 lat) oraz kategoria drużynowa.

– *Rezultat, jaki osiągnął nasz klub to nie przypadek, ale efekt systematycznej pracy. Z klubem związane są wspaniałe osoby, takie jak profesor Sylwester Świątek, emerytowany nauczyciel geografii, zwycięzca tegorocznej kategorii weteranów. Mamy w klubie wspaniałą atmosferę i po prostu lubimy spędzać razem czas* – twierdzi **Wojciech Boryczka**, szef klubu.

KAT

Zacięta rywalizacja

Na wysokim poziomie stał zorganizowany w hali Olimpii Piekary Śląskie Ogólnopolski Turniej Piłki Ręcznej dla szkół gimnazjalnych. Wzięły w nim udział cztery drużyny. Oprócz gospodarzy zagrały również zespoły z Chorzowa, Zabrze i Wrocławia. Turniej rozgrywany był systemem każdy z każdym. – *Rywalizacja była bardzo zacięta. Aż trzy drużyny miały na koncie dwa zwycięstwa* – mówi **Krzysztof Przybylski**, organizator zawodów.

Ostatecznie dzięki lepszym bilansom bramek zwyciężyła drużyna Zespołu Szkół Sportowych z Zabrze, prowadzona przez trenera Olimpii Piekary **Marka Płatka**. Drugie miejsce przypadło piekarskiemu Miejskiemu Gimnazjum nr 2, zaś najniższe miejsce na podium zajęło Miejskie Gimnazjum nr 37 z Wrocławia. Poza nim znalazło się Gimnazjum Sportowe nr 11 z Chorzowa, które przegrało wszystkie mecze. Najlepszym zawodnikiem turnieju uznano **Lukasza Kłosa** z Wrocławia. Najlepszym strzelcem został **Lukasz Szymański** z Chorzowa, zaś bramkarzem **Andrzej Zaborowski** z Piekarska. Laureaci otrzymali pamiątkowe puchary i dyplomy ufundowane przez Wydział Edukacji, Kultury i Sportu piekarskiego Urzędu Miasta.

MW

Chętnych nie brakuje

W zeszłym roku z imprez turystycznych MOSiR-u skorzystało ponad 5 tys. osób. To bardzo dużo biorąc pod uwagę, że epoka gigant rajdów już dawno minęła.

– *Stawiamy na turystykę kameralną, stawiając na kontakt z przyrodą. Wycieczki, marsze na orientację, imprezy rowerowe, bezkrwawe łowy, czyli podpatrywanie i fotografowanie ptaków oraz wspinaczka to nasza dzisiejsza oferta. Cieszy mnie, kiedy widzę, że na spotkaniach i prelekcjach mamy komplet gości. Zwiększyła się także ilość imprez, które organizujemy na zlecenie i w ten sposób zarabiamy pieniądze* – mówi **Dariusz Gacek**. Nowy rok zapowiada się niezwykle interesująco. Publikujemy zapowiedzi najciekawszych imprez przygotowywanych przez MOSiR.

KAT

Tradycyjna wigilia

W grudniu sekcja turystyczna MOSiR podczas swojej ostatniej w roku wycieczki dotarła do Terlicka, polskiego i czeskiego Cieszyna oraz Jabłonkowa. Do wspólnej wigilijnej piekarskiej zasiedli w Kameszniczy koło Żywca.

KAT

Ubiegły rok w liczbach

Koniec roku to czas podsumowań. Ciekawe wnioski wynikają ze sprawozdania z działalności piekarskiego Urzędu Stanu Cywilnego. Według zawartych tam danych (stan na 22 grudnia 2004r.) w ubiegłym roku odnotowano w naszym mieście 472 urodzenia i 523 zgony. 195 par zawarło ślub konkordatowy. Zaś 80 par uzyskało wyrok o rozwodzie. Oprócz tego do urzędu wpłynęło 79 oświadczeń o uznaniu dziecka. Wydano również 11 orzeczeń o zaprzeczeniu ojcostwa. 33 mieszkańców uzyskało zgodę na zmianę imienia lub nazwiska.

MW

Bezpieczne życie

22 grudnia w Miejskiej Bibliotece Publicznej odbyło się spotkanie inauguracyjne akcji „Bezpieczne życie”. Uczestnicy spotkania, wśród których obecny był Śląski Komendant Straży Pożarnej, **Janusz Skulich** i przedstawiciele Śląskiej Wojewódzkiej Komendy Policji, rozmawiali na temat szczegółów wdrożenia, opracowanego przez Szwedzką Ligę Obrony Cywilnej, programu, który od początku roku realizowany będzie w Piekarach Śląskich. Obejmie on dzieci od czterech do dziesięciu lat. Ma on nauczyć je bezpiecznego zachowania w domu, w szkole, a także na wakacjach. Młodzi piekarzanie dowiedzą się, jak unikać zagrożeń i jak zachować spokój w sytuacjach niebezpiecznych dla ich zdrowia i życia. Pomogą im w tym bohaterowie obrazkowych książek, zatytułowanych „Kicia i Rufi” i „Odnaleźć Zgubka”. Książki otrzyma każde dziecko uczestniczące w akcji.

Pierwszy etap programu rozpocznie się w marcu. Zostanie wtedy przeszkolonych 30 piekarskich nauczycieli. Z czasem liczba ta się powiększy. Pierwsze zajęcia z dziećmi odbędą się w nowym roku szkolnym.

MW

Bezkarne głupota

Mają kilka szyb, ławkę i dach. Prawie nikomu nie przeszkadzają. Wręcz przeciwnie. Mimo pozytywnej funkcji wiaty autobusowe są głównym celem wandal, którzy niszczą je z regularnością szwajcarskiego zegarka.

– To ogromny problem. Tylko w Kozłowej Górze ten sam przystanek szkliliśmy w tym roku trzykrotnie. Ledwo udaje nam się naprawić szkody, a dowiadujemy się o kolejnych – mówi

MJ

Ewa Mazur, pracowniczka Międzygminnego Związku Komunikacji Pasażerskiej, zarządzającego piekarskimi przystankami.

Wandale niszczą wiaty, bo są przekonani, że za swoje czyny nie poniosą żadnej konsekwencji. Okazuje się, że mają rację. – *Walka z wandalami jest niezwykle trudna. Żeby coś ko-*



*musz udowodnić, trzeba złapać go na gorącym uczynku. Organizowaliśmy zasadzki w pobliżu najczęściej niszczonej przystanków, ale niestety nie przyniosły one znaczących rezultatów – mówi nadkomisarz **Roman Rabsztyń**, rzecznik piekarskiej policji.*

Nawet, gdyby było inaczej, to i tak wandal nie spotkałaby zasłużona kara. Wszystko za sprawą kuriozalnych przepisów. – *Żeby zmniejszyć koszty, wstawiane dotąd szyby klejone, warte dwieście pięćdziesiąt złotych, zastąpiliśmy o sto złotych tańszą pleksą. W rezultacie nawet, gdy złapie się osobę, która ją wybija, to i tak sąd umarza postępowanie ze względu na niską szkodliwość czynu. Wychodzi więc na to, że wandal wyżywają się bezkarnie na przystankach, a nam brakuje już środków, żeby je naprawiać – stwierdza **Ewa Mazur**.*

Sytuacja stała się już na tyle dramatyczna, że w niektórych miejscach postawione zostały wiaty „wandaloodporne”. Wydaje się, że powinny one rozwiązać problem niszczenia przystanków. Z prostego powodu – ich asetyczna konstrukcja sprawia, że nie ma już czego niszczyć.

W całej sprawie najbardziej poszkodowani są zwykli pasażerowie, korzystający na co dzień ze zniszczonych przystanków. – *Kiedy jest zimno, nie ma się teraz gdzie schować przed wiatrem, kiedy czekam na autobus. Przez głupotę chuliganów, których rozrywa siła, cierpi cała reszta – mówi **Anna Smukala**, która często korzysta z usług komunikacji miejskiej.* Sytuacja wydaje się naprawdę kuriozalna, choć w polskiej rzeczywistości chyba nikogo nie dziwi. Można mieć jedynie nadzieję, że wymiar sprawiedliwości znajdzie w końcu sposób na poczynania wandal. Może warto byłoby zobowiązać niszczących do pokrywania kosztów napraw z własnej kieszeni. Gdyby poczuli, ile kosztuje naprawa wiaty, wtedy przed zniszczeniem kolejnej, zastanowiliby się, czy naprawę im się to opłaca.

Renault zamiast „ludwiczka”

Nowy ambulans ratunkowy trafił 22 grudnia do pogotowia. Nowoczesny pojazd zastąpił „ludwiczka”, wysłużoną karetkę przekazaną kilka lat temu w darze od mieszkańców Dąbrówki Wielkiej i księdza **Henryka Kuczoba**.

Na uroczystości oddania do użytku nowego ambulansu nie mogło zabraknąć przedstawicieli władz miasta, które w całości sfinansowały wartość 283 tys. karetkę. – *Nowy sprzęt jest dobrej jakości i powinien właściwie służyć mieszkańcom naszego miasta. Trudno ocenić, czy koszt jego pozyskania był wysoki. Na pewno ambulans jest potrzebny, aby skutecznie nieść pomoc piekarzom. Cieszymy się, że udało nam się go kupić – stwierdził **Stanisław Korfanty**, prezydent Piekarska Śląskich.*

Z prezentu zadowoleni są również



pracownicy piekarskich służb ratowniczych. – *Pojazd jest w pełni przystosowany do działania w sytuacjach zagrożenia życia. Zastąpi wysłużony sprzęt i wierzymy, że dzięki niemu nasza praca będzie przebiegała sprawniej – stwierdził **Zbigniew Gonsior**, kierownik piekarskiego pogotowia.*

MW

Po raz trzynasty

Wsteczni po raz trzynasty zagrała Wielka Orkiestra Świątecznej Pomocy. Finał tej imprezy odbył się także w naszym mieście.

Do tego tematu wrócimy w kolejnym numerze „PP”, w którym zamieścimy relację i podsumowanie tej wspaniałej imprezy.

AK



Miłośnicy pentanque

Jest niezwykle prosta i nie wymaga dużych pieniędzy, bo można grać dosłownie wszędzie. Wszystko polega na rzucie kulą do celu, który wyznacza mała, drewniana kulka zwana świnką. Ten kto rzuca najcelniej zdobywa punkty. Proste, a jednocześnie niezwykle wciągające i emocjonujące. W ten sposób spokojnie można spędzić kilka godzin. Jeszcze jeden rzut, jedna runda... Przy Miejskim Ośrodku Sportu i Rekreacji powstaje sekcja tej popularnej, francuskiej gry w kule.

Członków sekcji jest około dwudziestu, ale kiedy wiosną rozpoczyna się rozgrywki pojawi się znacznie więcej osób. Niektórzy przychodzą z ciekawości i biorą kulę do ręki tylko po to, żeby zobaczyć jak się rzuca. Nigdy nie kończy się na jednym rzucie. Nikt nie potrafi odpowiedzieć na pytanie, coż w tej grze jest aż tak wciągającego, a jednak wszyscy w nią grają.

– *Dużym walorem tej gry są niskie koszty. Przygotowaliśmy specjalne boisko na naszym terenie, zakupiliśmy kilka kompletów kul i na tym kończą się wydatki. Sama gra jest pasjonująca, a najlepsze jest to, że spędza się czas na świeżym powietrzu. Jest męcząca, ale nie jest to forsujący wysilek fizyczny – twierdzi **Jerzy Lange**, dyrektor MOSiR-u i wielki zwolennik pentanque.* Członkowie sekcji nie mają wielkich oczekiwań. Potrzebują po prostu boiska, na którym można rozgrywać pojedynki, a także magazynu, w którym będą trzymać swój sprzęt. Większość graczy posiada bowiem swoje własne zestawy do gry. Z tych, które zakupił MOSiR, skorzystać

mogą wszyscy mieszkańcy, a członkowie sekcji z przyjemnością wyjaśnią nowym zawodnikom zasady gry.

– *To sekcja rekreacyjna, a nie wyczynowa. Będziemy wspólnie spędzać czas wolny, rozmawiać, grać i dobrze się bawić. Nie znaczy to jednak, że rezygnujemy z rywalizacji sportowej. Wręcz przeciwnie. Chcemy organizować dla wszystkich mieszkańców imprezy okazyjne, zawody i cykl turniejów w ramach Grand Prix – tłumaczy szef sekcji **Marian Skowronek**.* Pierwszy turniej odbył się już w zeszłym roku. Piekarszanie spróbowali swych sił podczas Wielkiej Gali Jubilatów. W



Piekarach gościł już kilka razy **Andrzej Śliż**, wiceprezes Polskiej Federacji Pentanque. Czy francuska gra przyjmie się w naszym mieście? Całkiem możliwe, zwłaszcza, że zapaleńców nie brakuje. Ponieważ podczas złej pogody trudno rozgrywać pojedynki na dworze, już pojawił się pomysł dostosowania jakiegoś pomieszczenia do wymogów gry. – *Dużo entuzjazmu budzi gra w kule wśród dzieci i młodzieży. Przecież chyba każdy z nas grał podczas przerw w szkole monetami w grę zbliżoną właśnie do pentanque. Jestem przekonany, że francuska gra znajdzie u nas wielu zwolenników – uważa **Marian Skowronek**.* Z rozpoczęciem rozgrywek trzeba jednak poczekać do wiosny.

KAT

ZASADY GRY

1. Petanque jest sportem rozgrywanym przez dwie drużyny:

- 3 graczy przeciw 3 graczom zwany „Triplette”
- 2 graczy przeciw 2 graczom zwany „Doublette”
- 1 gracz przeciw 1 graczowi zwany „Tete-a-tete”.

„Triplette” – każdy z graczy używa dwóch identycznych kul. „Doublette”, „Tete-a-tete” – każdy z graczy używa trzech identycznych kul.

2. Do gry używa się kul stalowych wykonanych zgodnie ze standardami kul petanque. Parametry kul powinny zawierać się w następujących granicach:

- średnica od 70 mm do 80 mm
- waga od 650 g do 800 g
- „jack” lub „świnka” jest drewniana o wymiarach od 25 mm do 35 mm.

3. Drużynę rozpoczynającą rozgrywkę wybiera się poprzez rzut monetą. Jeden z graczy I drużyny wybiera miejsce rzutów i rysuje na ziemi okrąg nie mniejszy niż 35 cm i nie większy niż 50 cm.

4. Pierwszy gracz stojąc obiema nogami w narysowanym okręgu, rzuca „jack’a” na odległość od 6 m do 10 m, zachowując 1 m odstępu od przeszkód (mury, drzewa).

5. Rozpoczynający grę rzuca kulę możliwie najbliżej „jack’a”. Obie stopy rzucającego muszą się znajdować wewnątrz okręgu i mieć kontakt z podłożem do momentu dotknięcia przez kulę ziemi.

6. Gracz drużyny przeciwnej (TT) staje w okręgu i stara się umieścić swoją kulę bliżej „jack’a” niż przeciwnik albo wybić kulę przeciwnika. Kula bliższa „jack’a” prowadzi.

7. Grę kontynuuje drużyna, której kula jest dalej od „jack’a”. Robi to do momentu umieszczenia swojej kuli bliżej „jack’a” lub może zrezygnować ze swojej kolejki.

8. Gdy drużynie przegrywającej skończą się kule lub zrezygnuje ze swojej kolejki drużyna przeciwna stara się umieścić resztę swoich kul bliżej „jack’a” lub rezygnuje ze swojej kolejki. Kiedy oba zespoły nie mają już kul, następuje obliczenie punktów. Wygrywający zespół dostaje tyle punktów, ile kul umieścił bliżej „jack’a” niż drużyna przeciwna.

Gracz z drużyny, która wygrała, rzuca „jack’a” z miejsca, w którym ostatnio leżał i gra rozpoczyna się od nowa. Wygrywa zespół, który pierwszy zgromadzi 13 punktów.

Czynsze bez zmian

Zgodnie z nową ustawą o ochronie praw lokatorów od nowego roku prawdopodobnie wzrosną czynsze. Mieszkańcy piekarskich lokali komunalnych nie muszą się jednak obawiać. Jak zapewniają władze miasta, u nich podwyżki nie powinny wystąpić.

Całe zamieszanie przez zapis w nowej ustawie, który mówi o tym, że jeżeli czynsz nie osiągnął wysokości trzech procent wartości odtworzeniowej jednego metra kwadratowego powierzchni użytkowej budynku, to jego właściciel może podnieść stosowną opłatę. Z postanowienia tego skorzystały już niektóre piekarskie agencje nieruchomości, przez co wiele osób musi płacić więcej za swoje mieszkania. Nad podwyżką czynszów za lokale komunalne zastanawiała się również władza Piekarskiej. Ostatecznie jednak zdecydowano pozostawić je na poziomie z 2004 roku.

– Zdamy sobie sprawę, że mieszkańcy naszego miasta ubożeją. Dlatego postanowiliśmy nie zwiększać czynszów. Uważamy, że lepiej żądać mniej, ale za to mieć pewność, że wymagane opłaty będą regulowane w terminie – mówi **Teresa Bogacka**, pełniąca obowiązki dyrektorki Zakładu Gospodarki Mieszkaniowej. To właśnie płacenie na czas jest jednym z głównych problemów kierowanej przez nią

stanie utrzymać. Jest to dla nas spory kłopot, bo procedura eksmisyjna jest długa, a nam potrzebne są pieniądze na bieżącą działalność – twierdzi **Teresa Bogacka**.

Pieniądze są potrzebne, bo i rzeczy do zrobienia jest sporo. Najmłodsze budynki komunalne pochodzą z lat siedemdziesiątych, dlatego wiele z nich wymaga prac remontowych.

– Ich stan jest zróżnicowany. Najgorzej jest z budynkami socjalnymi. Mieszkańcy nie dbają o nie i często je dewastują. Niekiedy zdarza się, że nim zakończymy remont, już pojawiają się nowe zniszczenia – wyjaśnia urzędniczka.

Mimo tego stan większości znajdujących się pod jej opieką budynków jest zadowalający. Chociaż środki na ich odnawianie są ograniczone, to miasto stara się o nie dbać. W ciągu dwóch lat udało się wymienić okna, a łącznej powierzchni osiemu tysięcy metrów kwadratowych. Oprócz tego stopniowo przeprowadzana jest wymiana pokryć dachowych i odnawianie elewacji. Największą inwestycją 2005 roku będzie

Rachunek za telefon



Czasem zdarza się, że rachunek za usługi telefoniczne wydaje nam się za wysoki. Jego wysokość może nam się wydać zawyżona, bo przecież nie telefonujemy często, nie rozmawiamy godzinami, dzieci nie korzystają z numeru 0 700, a jednak... Coraz częściej zgłaszane są problemy dotyczące opłat.

Zgodnie z obowiązującymi przepisami, świadczenie usług powinno odbywać się na podstawie dostarczonej przez operatora umowy o świadczenie usług oraz regulaminu i cennika. Wielu konsumentów, pewnych swoich racji, otrzymując wysoki rachunek telefoniczny, chce od razu wnieść sprawę do sądu. To błędne rozumowanie. Wpierw należy złożyć stosowną reklamację zawyżonego rachunku telefonicznego. Mamy na to czas do końca upływu terminu płatności rachunku.

Chociaż przepisy dopuszczają zgłaszanie reklamacji nie tylko pisemnie, za pośrednictwem faksu lub internetu, a także telefonicznie lub ustnie – radzę reklamację złożyć w sposób tradycyjny. Pismo powinno zawierać imię i nazwisko użytkownika, numer telefonu, przedmiot reklamacji, okoliczności uzasadniające reklamację, np. udokumentowanie naszej nieobecności w domu z powodu urlopu lub choroby oraz podpis. Pismo składamy w biurze operatora, prosząc o potwierdzenie na kopii lub wysyłając listem poleconym. Operator ma 14 dni na udzielenie odpowiedzi.

Jeśli reklamacja nie zostanie uwzględniona, możemy odwołać się do drugiej instancji, czyli jednostki wskazanej w odpowiedzi na reklamację. Jeśli odwołanie będzie uzasadnione, poprzednia decyzja może zostać zmieniona, jeśli nie, to odwołanie wraz z aktami sprawy powinno być przekazane jednostce odwoławczej. Dopiero kiedy reklamacja nie zostanie uznana, wówczas możemy skierować sprawę do sądu.

W przygotowaniu dokumentów może pomóc Rzecznik Konsumentów, Inspekcja Handlowa lub Federacja Konsumentów.

Aleksandra Gajda,
Miejski Rzecznik Konsumentów



Gruntownie wyremontowany zostanie budynek przy ul. Bytomskiej 72.

instytucji. Zarządza ona 222 budynkami komunalnymi, których dziesięć procent mieszkańców nie uiszcza należnych zobowiązań.

– Ludzie ci popadają w stopniowo rosnące długi. Trudno jest im je pokryć, ale mimo tego mało kto decyduje się na zamianę mieszkania na mniejsze, które byłby w

gruntowny remont budynku przy ulicy Bytomskiej 72.

– Będziemy prowadzić również pomniejsze prace. Ich ilość jest uzależniona od mieszkańców. Jeśli będą płacić czynsze, to remontów będzie więcej – zapewnia **Teresa Bogacka**.

Michał Wojak

Opowieść wigilijna

Podobno w wigilijną noc, o północy zwierzęta gadają ludzkim głosem. Gdzieś to zasłyszałem i próbowałem to sprawdzić. Miałem wtedy 10 lat. W szkole szło mi strasznie źle, miałem powtarzać klasę, potrzebowałem rady. Postanowiłem sprawdzić, czy zwierzęta potrafią ludziom doradzać. W czasie gdy rodzice poszli na pasterkę, zakradłem się do stodoły i powiedziałem tak: – Zwierzątka moje kochane, umiecie wy godać? Kury dziwnie się na mnie popatrzyły, jaskółki pod dachem zamarły w bezruchu, koń zamarszczył czoło, krowa oniemiała. – No to jak, umiecie czy nie? Powtórzyłem swoje pytanie, chociaż jako bajtel bałem się wtedy takiej ilości zwierząt. Zapadła cisza, myślałem, że jednak to tylko bajka, zwierzęta nie umieją mówić ludzkim głosem. Lecz po kilku chwilach cień nie wytrzymał i wybuchło śmiechem. Koń wystawił swoje potężne zęby i zaśmiał się, żując przy tym siano. Pierwszą odezwała się krowa.

– Przyszłaś tuż do nas po rada, jo to wiem, jakem żona byka – powiedziała.

Mimo tego, iż się trochę bałem, wyznałem zwierzętom swoje problemy, jakie mam w szkole. Gęsi wpadły na genialny pomysł. Wymyśliły, że krowa będzie codziennie dawać litr mleka, kury będą znosić więcej jajek. Wszystko to będę zanosił nauczycielowi z muzyki. Ptaki mieszkające w stodole miały nauczyć mnie śpiewu. Tak też robiłem. Codziennie nauczycielowi zanosilem mleko i jajka. Codziennie uczyłem się z ptakami śpiewać. Poskutkowało moje „przekupstwo”, zrodził się we mnie talent śpiewaka. Muzykę ukończyłem z najlepszą notą, przyjęto mnie do chóru, jako głównego tenora.

Miałem 20 lat i borykałem się ze straszonymi problemami miłosnymi. Żadna panna mnie nie chciała. To było straszne. Poszedłem więc w wigilijną noc do zwierząt po radę.

Koń, wciąż ten sam, żuł trawę i odezwał się tym razem pierwszy:

– Synek, a miałeś ty kiedyś dziolcha? – spytał.

– Nij... – odpowiedziałem.

– Słuchaj, jak byłeś kiedyś na pastwisku, ta Marysia nasza z

sąsiedztwa, śpiewała sobie pod nosem, że Cię kocho. Nie oglądaj się za siebie, ino bier się za ta dziolcha. Koń powiedział jeszcze, że długo i rzewnie śpiewała, a piosenka była pełna miłości i tęsknoty. Miałem nadzieję, że mnie w konia nie robi. Wkrótce oświadczyłem się Marysi z sąsiedztwa. Stary poczciwy Łysek się nie mylił. Na wiosnę wziąłem z Marysią ślub i jesteśmy szczęśliwym małżeństwem do teraz.

W wieku 30 lat miałem problemy finansowe. Moje gospodarstwo chyliło się ku upadkowi. Nie miałem na nic pieniędzy. Byłem bankrutem. Poszedłem w wigilijną noc do stodoły. Zwierzęta strasznie się zmartwiły, nie wiedziały tym razem, co mi poradzić. Same bały się o swój los.

Nagle za spodnie pociągnął mnie stary poczciwy pies Pimpek. I rzekł ludzkim głosem:

– Przez cały rok chodziła za Tobą Wacek i aportuje patyki, teraz Ty póć za mnem, no póć! – nalegał. Poszedłem więc za Pimkiem. Ten doprowadził mnie do polanki za stodołą i wskazał łapą pewne miejsce. Kazał mi wykopać tam dół. I tym razem posłuchałem zwierzęcia. Kiedy wykopałem już sporą dziurę, zauważyłem, że w ziemi coś się znajduje. Wyciągnąłem przedmiot. Okazało się, że był to garnek pełen złotych monet. Cudownie się błyszczały w świetle betlejemskiej gwiazdy. Byłem nie tylko uratowany, ale i bogaty. Z żoną założyliśmy ogromne gospodarstwo agroturystyczne, które przynosiło i przynosi nam liczne dochody. Teraz mam spokojne życie. Do południa zajmuje się zwierzętami, a wieczorami chodzę na próby miejscowego chóru. Stary dyrygent, mój nauczyciel ze szkoły podstawowej, niezmiennie od 30 lat chwali sobie mleko moich krów...

Michał Jurczyński

Proza życia Z drugiej strony lustra

No i są, doczekałam się jednak kolejnych Świąt. Jeszcze niedawno moim marzeniem było dotrzeć do nich, zasiąść przy wigilijnym stole, widzieć rozradowane twarze moich bliskich i ujrzeć w ich radosnych oczach blask choinkowych lampek. Teraz wszystkimi zmysłami chłonę atmosferę tych dni, które dla mnie, zwłaszcza obecnie zawierają jakąś... magię.

Przypominam sobie te wszystkie lata, gdy w wirze pracy, zabiegania, żalata i wciąż zmęczona, nie dostrzegałam tego, co tak naprawdę w życiu jest najistotniejsze i co jest sensem naszego istnienia. Jestem taka słaba, że z trudnością wykonuję najprostsze prace domowe, ale staram się jak mogę walczyć ze znużeniem, spowodowanym chorobą, bo przecież na przekór wszystkiemu postanowiłam żyć. Jestem przekonana, że już to jest moim wielkim Zwycięstwem. Patrząc w lustro, widzę swoje odbicie, ale już nie wzdrygam się na widok mojej bezwulowej i bladej twarzy. Wiem, że nie ma to żadne-

go znaczenia. Ważne jest przecież to, co we mnie, a tego nie potrafi zniszczyć nawet najstraszniejsza choroba, ani najcięższa chemioterapia. Teraz dopiero odkryłam, ile jest wokół mnie życiowych osób. Czuję, że jestem potrzebna i kochana. Przewartościowałam swoje życie, zmieniłam hierarchię wartości. Chciałabym pokazać to innym, przekazać przesłanie, że warto! Nigdy nie jest za późno, by zatrzymać się na chwilę i pochylić się nad bożonarodzeniowym żłobkiem, gdzie mały Jezus radośnie zaprasza nas do siebie i próbuje powiedzieć, że trzeba odróżnić w naszym życiu, rzeczy ważne, od tych mniej ważnych. Trzeba nauczyć się kochać „naprawdę”, bo to jest sensem naszego istnienia. Nadszedł Nowy Rok i nie zamierzam oglądać się za siebie. Ważniejsze jest to, co przyniesie przyszłość. Cokolwiek to będzie, jestem w stanie nadal cieszyć się każdym nowym dniem.

Z Dziennika **Katarzyny Roś**

Kasa dla Piekar

Najwięcej, bo prawie 19 milionów złotych udało się uzyskać z budżetu krajowego i środków unijnych, w ubiegłym roku na budowę i remonty dróg. Największą z ubiegłorocznych inwestycji było wybudowanie łącznika ulicy Papieża Jana Pawła II z Obwodową Zachodnią. Droga kosztowała ponad 3 mln 700 tys. zł, z czego połowę udało się pozyskać miastu z rządowego Programu Łagodzenia Skutków Restrukturyzacji Zatrudnienia w Górnictwie. Na nowym łączniku rozpoczęto także budowę oświetlenia i światel. Będzie to kosztować ponad 957 tys. zł. Gmina jedynie w połowie sfinansuje tę inwestycję. Reszta środków pochodzi z Programu Łagodzenia Skutków Restrukturyzacji Zatrudnienia w Górnictwie.

Po pierwsze: drogi

Najwięcej w przyszłym roku środków unijnych zostanie przeznaczonych na budowę i modernizację dróg. W 75 proc. zostaną dofinansowane przebudowa skrzyżowania Bytomskiej, Papieża Jana Pawła II i Inwalidów Wojennych, zostanie wybudowane połączenie drogowe ulicy Karola Miarki z Obwodową Zachodnią, a także można się spodziewać remontu wiaduktu na Drodze Krajowej nr 4. Najwięcej, bo ponad 10 mln 507 tys. zł, będzie kosztować połączenie ul. Karola Miarki i Obwodowej Zachodniej. Prawie 2 mln 800 tys. pochłonie przebudowa skrzyżowania trzech ulic, a ponad 1 milion złotych będzie kosztować remont wiaduktu.



– Budowa nowych dróg w bardzo istotny sposób wpływa na rozwój miasta, poprawę jego wizerunku i zwiększenie atrakcyjności dla potencjalnych inwestorów – przekonuje **Grzegorz Tobiszowski**, naczelnik Wydziału Promocji i Rozwoju Miasta w Urzędzie Miasta w Piekarach Śląskich. – Bez dobrego skomunikowania miasta, nie ma co liczyć na to, że w mieście pojawią się nowe inwestycje, a za nimi praca.

Po drugie: nowe piece

Coraz dłuższa jest lista chętnych, którzy chcą wziąć udział w projekcie dotyczącym likwidacji niskiej emisji. Wypełniono już 520 ankiet, ale niestety wymiana starych kotłów na nowoczesne ekologiczne kotłownie, obejmie ze względu na posiadane środki kilkadziesiąt budynków. Dofinansowanie z Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej na likwidację niskiej emisji wyniosło w ubiegłym roku 927 tys. zł. W ramach projektu zostanie wykonana termomodernizacja w 55 domkach



jednorodzinnych. W ciągu minionego roku udało się wykonać termomodernizację 32 budynków. 21 kotłów węglowych zostało wymienionych na niskoemisyjne kotły węglowe, 12 kotłów węglowych na kotłownie gazowe. Docieplono także 6 budynków i zamontowano 1 kolektor słoneczny.

WFOŚiGW przeznaczy także ponad 954 tys. zł w formie korzystnej pożyczki i dotacji na termomodernizację Szkoły nr 12. Jeżeli inwestycja zostanie szybko zrealizowana, jest szansa na to, że pożyczka zostanie umorzona.

Po trzecie: walka z bezrobociem

Powiatowy Urząd Pracy też wykorzystał szansę i wyciągnął ręce po unijne pieniądze. Udało się pozyskać 600 tys. zł. Środki zostały przeznaczone na dwa programy, które będą realizowane także w tym roku. PUP oferuje pomoc dla absolwentów, którzy dopiero wkraczają na trudny rynek pracy i liczą się dla nich każde zawodowe doświadczenie. Pracownicy PUP-u proponują szkolenia i staże w ramach projektu „Perspektywy dla



młodzieży” oraz zmianę kwalifikacji, której wymaga rynek pracy w ramach projektu „Przeciwdziałanie i zwalczanie długotrwałego bezrobocia”.

Po czwarte: uczniowie i studenci

Gmina starała się także o stypendia z Europejskiego Funduszu Społecznego w ramach ZPORR-u. Koszt projektu wyniósł 163 tys. 500 zł, ale zostanie w całości zrefundowany ze środków unijnych. Ostatecznie stypendia otrzyma 109 studentów przez dziesięć miesięcy. Niestety, są to znacznie mniejsze pieniądze, niż te, których spodziewali się studenci. Liczba żaków, spełniających określone kryteria, uprawniające do otrzymania stypendiów na Śląsku była tak duża, że kryteria dochodowe zostały obniżone. A co miesiąc każdy ze studentów otrzyma maksymalnie 150 zł.

Bardzo aktywnie o każdy grosz zabiega Miejskie Gimnazjum nr 4, które weźmie udział w projekcie „Sacrum i profanum w kulturze regionu”. Na ten cel otrzymało 8 tys. zł od Polsko-Amerykańskiej Fundacji Wolności i tym samym uczestniczy w programie „Równość szans 2004”. Gimnazjum znalazło szkołę partnerską w Turzy Śląskiej. Wzajemna współpraca ma zaowocować sesją naukową w maju, która ma szansę stać się wielką promocją Piekar Śląskich.

Uczniowie realizują także program „Świątynia miejscem spotkania Boga i człowieka”. Na początku ubiegłego roku zdobyli grant, w wys. 4 tys. zł, przyznany przez Gazetę Wyborczą i Centrum Edukacji Obywatelskiej. Gimnazjaliści poznają historię świątyń i charakter różnych obrządków, począwszy od świątyni egipskiej, a skończywszy na średniowiecznych miejscach kultu religijnego.

Coraz więcej stron przybywa w „Europejskiej Kucharskiej Książce Szczęścia”, którą tworzą uczniowie Miejskiej Szkoły Podstawowej nr 9 w ramach unijnego programu Socrates-Comenius. Projekt trwa od 2003 roku. Będzie realizowany przez 3 lata. Uczniowie współpracują ze swoimi rówieśnikami z Czech, Niemiec, Hiszpanii, Szwecji i Polski. W tym roku szkolnym na realizację programu udało się pozyskać 25 tys. 440 zł.

KAT

Niezwykła wystawa

Wśród wielu wernisaży ten pozostawił szczególne wrażenie. Mimo przeciwności losu artyści na papier i płótno przelali otaczającą ich rzeczywistość, w ten sposób na nowo odkrywając sens życia. Obrazy, które pod koniec roku pokazano w bibliotece, zostały namalowane ustami i nogami...

W Miejskiej Bibliotece Publicznej swoje obrazy zaprezentowali członkowie Stowarzyszenia Artystów Malujących Ustami i Nogami „Amun”. Większość prac wykonana była techniką olejną na płótnie i przedstawiała pejzaże lub martwą naturę.

Monika Dembińska-Sawejko maluje obrazy lewą stopą i uwiecznia na nich piękno przyrody.

– Przelewam na płótno to, co kocham, a więc piękne zachody słońca i zwierzęta – twierdzi artystka.

Z kolei w pracach **Mariusza Mączki**, artyście tworzącego ustami, charakterystycznym motywem są konie.

– Jestem przekonany, że świat bez koni, tych naprawdę cudownych i wspaniałych zwierząt, byłby o wiele uboższy – uważa plastyk.

W obrazach artystów można było się doszukać również elementów ludowych. Retrospektywny powrót do przeszłości, to element przewodni prac malarskich. Uwiecznione na obrazach



Wigilia w bibliotece

Jak co roku przy wigilijnym stole usiedli Piekarscy bibliotekarze. Spotkanie, zorganizowane w Miejskiej Bibliotece Publicznej, było okazją do wytchnienia i zadumy dla ludzi, którzy na co dzień aktywnie działają na rzecz rozwoju kulturalnego naszego miasta.

– Cieszę się, że znowu się spotykamy, choć ubolewam, że nasze grono ostatnio się uszczupliło. Myślę, że warto przy tej okazji wspomnieć o tych, którzy od nas odeszli – stwierdziła **Helena Warczok**, dyrektorka biblioteki.

Dzielenie się opłatkiem i noworoczne życzenia poprzedzone zostały specjalnie zorganizowanym występem chóru Pikolo, kierowanym przez



stare wiejskie zabudowania, polne drogi, czy przyrodne kapliczki to miejsca, gdzie czas się zatrzymał.

– Dla niepełnosprawnych artystów tworzenie jest wielką radością. Ich pasja sprawia, że widzą sens życia i czują się potrzebni – podkreśla **Helena Warczok**, dyrektorka Miejskiej Biblioteki Publicznej w Piekarach Śląskich.

Niepełnosprawni artyści przełamali bariery i pokonali przeciwności. Po raz kolejny udowodnili, że nie ma rzeczy niemożliwych. Niestety nie pojawili się na wernisażu. Mimo to udało się jednak stworzyć wspaniałą atmosferę, dzięki występowi Kwartetu Duchowo-Spontanicznego, który w magiczny nastrój świąt wprowadził gości. Wszyscy otrzymali również pamiątkową kartkę przygotowaną przez autorów wystawy.

Było to czternaste i ostatnie w minionym roku spotkanie malarskie w piekarskiej bibliotece. Łącznie odbyło się ich już siedemdziesiąt.

Dominika Wyciśłok
Michał Jurczyński



Wieczór Melancholy

Tego dnia nawet wyczekiwana przez wielu zimowa aura próbowała dopisać. Rano Piekarzy delikatnie oprószył śnieg. Taki magiczny, grudniowy czas. Idealny moment żeby pozwolić ponieść się dźwiękom, rozpieszczać zmysł słuchu. A była ku temu okazja.

Katowicki zespół Melancholy, stworzony w 2001 roku przez **Piotra Christa** (gitara) i **Jacka Brzezina** (perkusja), dał



koncert w piekarskim klubie „Schron”. W skład zespołu wchodzi także **Agnieszka Kotas** (bas), **Paweł Popenda** (gitara), **Darek Długosz** (klawiszowe) i **Krzysztof Wróbel** (wokół). Ich muzyka, to jak sam zespół określa, rock z „domieszkami” innych, lżejszych lub cięższych stylów. Ciężko zaszkladkować... I szufladkować nie należy... Lepiej posłuchać. Zespół czuje muzykę i za jej pośrednictwem wyraża siebie.

W półmroku tworzącym świetną atmosferę zagrali swoje utwory, które między innymi promowały ich demo „Infinite”. To pierwsze oficjalne demo zespołu. Sesja



trwała zaledwie jeden dzień, a całe demo zostało nagrane „live”. Następnie materiał został obrobiony w domowym studiu.

Nie zabrakło też wstawek z repertuaru Radiohead i Smashing Pumpkins. Głos wokalisty, najpierw niedostatecznie nagłośniony, przebiegał się do uszu zgromadzonych słuchaczy, by potem wgrzyść się w pamięć. I zagościć tam na dłużej. Być może kiedyś Melancholy ponownie zagra w naszym mieście. Kto zna zespół, na pewno potrafi go docenić. Kto nie zna, więcej informacji o zespole znajdzie na stronie internetowej: <http://www.melancholy.siec2000.pl>

MF

Spotkanie z sensacją

Twórca rewelacyjnego programu telewizyjnego „Sensacje XX wieku”, dziennikarz śledzący historyczne wydarzenia, które do dziś pozostają owiane mgłą tajemnicy, tropiący ślady wydarzeń, które odmieniły bieg historii, Bogusław Wołoszański, przyjechał w grudniu do Piekarskich, aby spotkać się z miłośnikami historii i zaprezentować im swoją najnowszą książkę zatytułowaną „Twierdza szyfrów”.

Spotkanie zorganizowane zostało w Miejskiej Bibliotece Publicznej. Jej pracownicy nie kryli zadowolenia, że udało im się doprowadzić je do skutku.

– Bogusław Wołoszański ciągle podróżuje, bo poszukuje materiałów na kolejne publikacje. Cieszymy się, że znalazł chwilę czasu, by spotkać się z piekarzanami i opowiedzieć im o swojej twórczości, która jest przez nich bardzo lubiana i ceniona – stwierdziła Helena Warczok, dyrektorka biblioteki.

Jej słowa potwierdzała publiczność, która szczerze wypełniła specjalnie na tę okazję przygotowaną salę. Mimo późnej pory wszyscy z ożywieniem oczekiwali na przybycie znanego dziennikarza, który od ponad dwudziestu lat opisuje rzeczywistość znaną niektórym z osobistych doświadczeń.

– Interesuję się drugą wojną światową, bo zmieniła ona moje życie. Zostałem przesiedlony z Kresów, co było dla mnie i mojej rodziny prawdziwym dramatem. Wojenne wydarzenia kryją w sobie wiele zagadek i wierzę, że Wołoszański jest osobą, która ma

szansę je rozwikłać – mówił z nadzieją Wiesław Krotoszyński.

Bohater wieczoru ponad dwugodzinne spotkanie z miłośnikami historii rozpoczął od krótkiego wykładu, w którym nawiązał do kulis powstawania jego najnowszej książki. Autor „Sensacji XX wieku” stwierdził, że ma ona szczególne znaczenie, bo jest pierwszą powieścią, jaka znalazła się w jego bogatym dorobku literackim. Autor chciał odkryć sekrety szpiegów amerykańskich i sowieckich, działających w okresie zimnej wojny, które do dziś są skrzętnie chronione przez oba państwa

– Historia ta jest jedną z wielu, w których znanych jest kilka wydarzeń, a brakuje wiedzy o innych, co uniemożliwia dotarcie do prawdy. Postanowiłem zmienić ten stan i dlatego stworzyłem tę powieść. Jest ona połączeniem znanych mi faktów i moich wyobrażeń na pewne, nieudokumentowane dotąd, sprawy – stwierdził Bogusław Wołoszański.

Wspomniał on również, że opisana w „Twierdzy Szyfrów” historia nie jest jedyną, która czeka na wyjaśnienie. Chociaż od czasu wojny



minęło już ponad pięćdziesiąt lat, to wciąż wiele istotnych wydarzeń pozostaje dla historyków zagadką.

– Nadal nie wiemy, w jakich okolicznościach zginął generał Sikorski. Wielu z nas nurtuje pytanie o miejsce spoczywania ciała Ewy Braun, żony Hitlera, które, jak wykazano, nie było tym, jakie znaleziono przy przywódcy nazistów. Zagadką pozostają również okoliczności śmierci Heinricha Himmlera. Oficjalna wersja mówi, że otrul się w więzieniu w Lüneburgu, ale są przesłanki wskazujące, że cała sprawa była mistyfikacją i być może szefowi SS udało się uciec. Kto wie, może stworzył on czwartą Rzeszę, która dziś nazywa się Al Kaida – pytał retorycznie Wołoszański oniemiałą z wrażenia publiczność.

Przeszkodą na drodze rozwikłania zagadek jest utrudniony dostęp do materiałów, które spoczywają w archiwach. Wiele z nich zostało opatrzone klauzulą tajności na siedemdziesiąt pięć lat. Inne zostały sfa-

Londyński przełom

Bogusław Wołoszański urodził się w 1950 roku w Piotrkowie Trybunalskim. Ukończył prawo i podyplomowe dziennikarstwo na Uniwersytecie Warszawskim. Od 1973 roku jest etatowym pracownikiem Telewizji Polskiej. Dziesięć lat później ukazał się jego pierwszy program z cyklu „Sensacje XX wieku”, który od razu zyskał sobie ogromne uznanie publiczności i do dziś cieszy się niesłabnącą popularnością. W 1985 roku wyjechał, jako korespondent radia i telewizji do Londynu. Jego zdaniem było to przełomowe wydarzenie, które pozwoliło mu dotrzeć do najciekawszych archiwów i muzeów. W 1990 roku ukazała się jego pierwsza książka będąca zapisem telewizyjnych programów. Od 1994 roku regularnie publikuje kolejne prace o wielkich wydarzeniach dwudziestego wieku (wśród nich znajdują się: „Sensacje XX wieku – druga wojna światowa”, „Ten okrutny wiek”, „Tajna wojna Hitlera”, „Tajna wojna Stalina”). Wszystkie osiągnęły ogromny sukces wydawniczy i przez długi czas okupowały czołowe miejsca na listach bestsellerów. Jest również autorem „Encyklopedii drugiej wojny światowej”.



Paliwo za frajer

Na stację podjeżdża porządny wóz. Wsiada z niego młody chłopak w dresie. Na głowie kaptur, stoi plecami do dystrybutora i leje do pełna. Kończy tankowanie, wsiada do auta i zanim ktokolwiek się zorientuje, odjeżdża. Z reguły z piskiem opon. Z kamerami nie ma problemu i tak stał do nich tyłem, nie pokazywał twarzy, a tablice są kradzione. Kilka minut później zmienia je gdzieś na uboczu na swoje własne. I szukaj wiatru w polu...



odłudziu. Nawet się trochę przestraszyłem, bo kierowca bacznie mi się przyglądał. Odszedłem szybko, ale z daleka widziałem, że zmienia tablice rejestracyjne – opowiada Adam Kowaluk. Ci którzy nie mają kradzionych tablic, starają się zmienić numery w inny sposób. Czasami wystarczy odrobina wyobraźni i trochę czarnej taśmy klejącej. W obu przypadkach można jednak wpaść. Jeśli kradzież tablic

Policjanci przyznają, że to poważny problem. Nieustannie dostają sygnały o takich zdarzeniach. Dotyczy to zwłaszcza tych stacji, w których jest największy ruch. Kolejki do kasy, przy dystrybutorach, przewijające się setki osób to wymarzona okazja dla złodzieja. Na mniejszych stacjach o dobry moment trudniej. Częściej pracownik jest na zewnątrz, ma czas się przyjrzeć kierowcy. Nie warto ryzykować.

– Większość zdarzeń dotyczy osób z poza naszego miasta. Przyjeżdżają do Piekarskich tylko po to, żeby ukraść paliwo i znikają. Następnym razem prawdopodobnie powtarzają ten sam manewr w innym mieście. Aby uniknąć takich sytuacji, podejmujemy szereg działań o charakterze prewencyjnym. W najbardziej narażone rejony kierujemy siły prewencji i patrole drogówki, które zwracają uwagę na kierowców ruszających z piskiem opon i łamiących ograniczenia prędkości. Do tej pory nie udało się jednak złapać nikogo na gorącym uczynku – mówi nadkom. Roman Rabsztyń, rzecznik piekarskiej policji.

Do rąk policjantów trafiają zdjęcia ze stacji, ale jak się dowiedzieliśmy nieoficjalnie, są one kiepskiej jakości i nie ułatwiają pracy funkcjonariuszom. Bezpośrednia identyfikacja sprawcy jest prawie niemożliwa, choć zdarzały się zatrzymania osób, dzięki tablicom rejestracyjnym uwiecznionym na zdjęciach. Złodzieje, którzy do „akcji” nie zmieniają tablic, należą jednak do nielicznych wyjątków.

– Podczas wieczornego spaceru z psem, na jednej z polnych dróg w Dąbrówce Wielkiej zauważyłem samochód. Zainteresowało mnie, co takie porządne auto robi na takim

została zgłoszona, policjanci mogą wypatrzeć trefne numery na drodze. Jeśli numery zostały zmienione taśmą, można poprzez dokładną analizę możliwości przeróbki cyfr i ich kombinacji dopasować numer tablicy do marki i koloru auta.

– To żmudna i bardzo pracochłonna praca, ale naszym funkcjonariuszom udało się w zeszłym roku w ten sposób rozgryźć i zatrzymać kilku złodziei – twierdzi nadkom. Roman Rabsztyń.

Jednak okazuje się, że kara nie odstrasza. Kradzież paliwa o wartości do 250 złotych to jedynie wykroczenie, za które grozi kara ograniczenia wolności lub grzywna do 5 tys. złotych. Dopiero w przypadku kradzieży paliwa o wartości przekraczającej 250 złotych grozi postępowanie karne i kara pozbawienia wolności do lat trzech. Za tę niższą kwotę można zatankować jednak ponad 60 litrów benzyny. Czy trzeba czegoś więcej do szczęścia? Pełny bak, pełna kasa, a ryzyko niewielkie.

KAT



Kronika policyjna

21.12.2004. Piekarscy policjanci zatrzymali sprawcę kradzieży, który włamał się do szafek pracowniczych na terenie Zakładu Górniczego „Piekary”. Jak się okazało, pracownik łaźni, znalazł sobie sposób na „dorobienie” do pensji. Policja sprawdza teraz wszystkie dotychczas nie wykryte tego typu przestępstwa.

23.12.2004. Nietrzeźwy kierujący, 52-letni mieszkaniec Bytomia, (1,47 promila) doprowadził na Obwodowej Wschodniej do zderzenia z prawidłowo jadącym kierującym Renault Clio. W wyniku zderzenia obrażeń ciała doznała pasażerka Renault. Sprawca odpowie teraz za spowodowanie wypadku drogowego oraz jazdę „na dwóch gazach”.

24.12.2004. Kierujący samochodem Suzuki Swift, 19-latek z Bytomia, na łuku drogi na ulicy Podmiejskiej przekroczył oś jezdni i doprowadził do czołowego zderzenia z jadącym w przeciwnym kierunku samochodem Fiat Seicento. W wyniku zaistniałego wypadku obrażeń ciała doznał kierowca Fiata oraz poważnemu zniszczeniu uległy obydwa samochody. Obaj uczestnicy zdarzenia byli trzeźwi.

25.12.2004. Funkcjonariusze piekarskiej Straży Miejskiej zatrzymali na ulicy Bytomskiej 16-letniego sprawcę pobicia. Nieletni pobił 59-letniego mężczyznę, który odniósł obrażenia głowy.

27.12.2004. Piekarscy policjanci zatrzymali na ulicy Bytomskiej do kontroli kierowcę samochodu marki Mercedes. Stwierdzono, że kierowca jest obcokrajowcem. Miał 0,36 promila alkoholu we krwi. Nie pomogło tłumaczenie, że w jego kraju dopuszczalne stężenie alkoholu wynosi 0,5 promila. Został doprowadzony przed oblicze sądu, który wymierzył mu karę grzywny i zakaz prowadzenia pojazdów.

29.12.2004. Pod Lipami policjanci zatrzymali 51-letniego mieszkańca Piekarskich, który włamał się do 10 altanek na terenie ogródków działkowych POD „Azalia Polska”. Skradzione mienie odzyskano.

01.01.2005. Przy ul. Londnera doszło do włamania i kradzieży w jednym z domków jednorodzinnych. Sprawcy po wybiciu szyby w oknie weszli do wnętrza, następnie splądrowali pomieszczenia i skradli telewizor o wartości 250 zł. Policja prowadzi czynności zmierzające do ustalenia i zatrzymania sprawców tego zdarzenia.



Rozmawiamy z Grzegorzem Gowarzewskim, przewodniczącym Rady Miasta

Przegląd Piekarski: Było aż tak źle?

Grzegorz Gowarzewski: Niestety tak. Urzędnicy zamiast myśleć o rozwoju miasta, zabezpieczają przede wszystkim własne potrzeby i realizują swoje ambicje. Pieniądzy na wszystko brakuje, ale na remonty, renowację Urzędu Miasta nie. Tymczasem borykamy się z poważnymi i wciąż nierozwiązanymi problemami. Nie ma planu zagospodarowania przestrzennego naszego miasta, który miał być przygotowany już we wrześniu zeszłego roku, a bez którego trudno planować jakiegokolwiek sensowne inwestycje w mieście. Bez szczegółowego planowania i powiązania wszystkich przedsięwzięć ze sobą, może się w przyszłości okazać, że niektóre z nich były niepotrzebne. Nie ma sensu wyrzucać pieniędzy w błoto. Na razie cieszymy się z wszystkich udanych przedsięwzięć, ale byłbym bardziej zadowolony, gdyby miały one oparcie w sensownym planie, który będzie konsekwentnie realizowany w kolejnych latach.

PP: Coś jednak poszło do przodu. W Strefie Aktywności Gospodarczej działają już dwa podmioty i powstały nowe miejsca pracy.

GG: Coś to zdecydowanie za mało. Nasze oczekiwania wobec Strefy Aktywności Gospodarczej były większe. Przeniesienie komisji samochodowej z centrum miasta na tereny Strefy to poważne nieporozumienie. W ten sposób nie powstało ani jedno nowe miejsce pracy. Nawet utworzenie salonu meblowego nie jest spektakularnym sukcesem, bo kilku sprzedawców to dla Piekar o wiele za mało. Bardziej liczyłem na inwestorów, którzy mieli zamiar zacząć w naszym mieście nie sprzedaż, tylko produkcję. To jest prawdziwa szansa dla miasta. W ocenie Urzędu Miasta proces przygotowania trwał jednak zbyt długo i procedurę przerwano, zmieniły się zasady wejścia w Strefę i wszystko zaczęło się od początku. Moim zdaniem było to niepotrzebne opóźnienie, przez które przy ulicy Podmiejskiej wciąż niewiele się dzieje. Zresztą wiele rzeczy nie funkcjonuje tak, jakbyśmy chcieli. Oczekiwań nie spełniło także Centrum Zarządzania Kryzysowego.

PP: Przecież sam Pan popierał pomysł jego stworzenia.

GG: To prawda, ale to jeszcze nie znaczy, że wszystko jest w porządku. Centrum Zarządzania Kryzysowego jest. Budynek stoi. Ale wcale nie zostały skomasowane służby porządkowe. W jednym pomieszczeniu powinni siedzieć dyspozytorzy wszystkich jednostek. Tymczasem wszystko pozostało po staremu. Mieszkańcy dzwonią na policję, straż pożarną i pogotowie, a nie do Centrum. Nie został wprowadzony jeden numer alarmowy. Tak naprawdę wszystko zostało po staremu. Oczywiście służby przekazują sobie wszystkie informacje i na miejscu pojawiają się razem. Tylko, że system działał tak samo przed wybudowaniem nowego budynku i powołaniem do życia Centrum Zarządzania Kryzysowego.

PP: Więc powołanie Centrum to błąd?

GG: Dziś widać wyraźnie, że nie funkcjonuje. Pozostaje mieć nadzieję, że być może w końcu ta sytuacja ulegnie zmianie. Żałuję natomiast, że straż pożarna nie otrzymała podnośnika, który jest jej potrzebny. Inwestycja miała być przez nas finansowana jedynie w połowie, reszta pieniędzy pochodziłaby ze środków zewnętrznych. Budżet miasta nie przewidywał takiego wydatku, ale uchwała

Jak jest? KIEPSKO. Stoimy w miejscu, a to krok wstecz.

Rady Miasta została wprowadzona stosowna zmiana. Gdyby trafiła na czas do wojewody, mielibyśmy nowy podnośnik. Uchwała trafiła jednak do niego zbyt późno i projekt nie został zrealizowany. Moim zdaniem prezydent celowo opóźnił przekazanie dokumentów, ale wszystko odbyło się zgodnie z procedurą i prawem, więc jest to tylko moje zdanie.

PP: Lista problemów jest długa...

GG: A jeszcze nie wspomnieliśmy o kłopotach służby zdrowia. Zadłużenie Szpitala Miejskiego to chyba najpoważniejszy problem, bo przekłada się na bezpośrednie bezpieczeństwo mieszkańców. Nie można dopuścić do sytuacji, w której placówki nie będzie można już uratować. Szpital Miejski musi zostać dofinansowany i pieniądze na ten cel muszą się znaleźć. Nie pozwolę na jego zamknięcie.

PP: Zauważył Pan, że Piekary Śląskie pełne są konfliktów? Nieustanne kłopoty w Domu Dziecka, budzący kontrowersje konkurs na dyrektora MDK, ścięcia na linii Rada Miasta - Prezydent...

GG: Nie można do jednego worka wrzucać wszystkich tych spraw. W Domu Dziecka chodzi o konflikty personalne, a wychowawcy niczego dobrego w ten sposób nie uczą swoich wychowanków. Tutaj potrzeba ludzi z sercem. Natomiast konkurs na dyrektora MDK-u to już poważne nieporozumienie. Jest przede wszystkim niezgodny z prawem. Interweniowałem w tej sprawie u prezydenta, ale on z uporem dąży do realizacji jakichś swoich celów. Natomiast Rada Miasta nie musi zawsze zgadzać się z prezydentem. Udało nam się zablokować projekty, które naszym zdaniem były delikatnie mówiąc chybione. Projekt utworzenia Centrum Kultury byłby niekorzystny dla dzielnic naszego miasta, które mogłyby zostać zaniebane. W tej chwili każdy ośrodek ma swój budżet i może samodzielnie planować imprezy i wydatki. Tak powinno zostać. Centralizację przerabialiśmy już w poprzednim systemie i wiadomo, że się nie sprawdziła. Rada zablokowała również koncepcję zmuszenia dyrektorów szkół do poszukiwania pieniędzy na utrzymanie placówki. Zadaniem szkoły jest bowiem uczenie, a nie poszukiwanie pieniędzy. Tutaj nie można eksperymentować. Radni mogą mieć swoje zdanie i nie muszą się zgadzać z prezydentem. Trudno to jednak od razu nazywać konfliktem. To nasza codzienna praca.

PP: Coś się chyba jednak udało zrobić w minionym roku?

GG: Nie chcę tworzyć wrażenia, że wszystko jest źle i niedobrze. Po prostu powinno być dużo lepiej. Na pewno sukcesem jest przedłużenie ulicy Jana Pawła II, co znacznie odciążało centrum miasta. Zaczęła działać Młodzieżowa Rada Miasta i być może to właśnie z tej strony pojawiają się jakieś świeże, dobre pomysły. Kultura też jest w dobrej formie. Świetnie funkcjonuje Salon Muzyczny, jest Festiwal Chórów w Bazylice, a do Piekar przyjeżdżają ciekawi ludzie.

PP: Co nas czeka w Nowym Roku?

GG: Myślę, że będzie lepiej. Wejście do Unii Europejskiej wymusza działania, które wyjdą nam na dobre. Powinien zostać przygotowany także plan zagospodarowania przestrzennego, a to będzie duży krok naprzód. Jest dobra koniunktura na węgiel, co zapewnia nam na razie stabilność, ale musimy myśleć o tym, żeby wreszcie wyjść z zakłętą kręgą węgla i stali. Trzeba stawiać na wykształcenie i wyższe technologie. Najwyższy czas ruszyć też z budownictwem. Przez pięć lat nie wybudowaliśmy nic, a ludzie czekają na tanie mieszkanie socjalne. Przed nami więc jeszcze wiele do zrobienia.

Rozmawiał: Krzysztof Turzański

przewodniczący kontra prezydent

Rozmawiamy z Stanisławem Korfantym, prezydentem miasta

Nie jestem zwolennikiem hasła: „Im gorzej, tym lepiej”. To był dobry rok.

Przegląd Piekarski: W Nowy Rok Piekary Śląskie weszły z uchwalonym budżetem. To chyba dobry początek?

Stanisław Korfanty: To zdecydowanie lepsza sytuacja niż w latach ubiegłych, kiedy budżet był uchwalany o wiele później. W tym roku będziemy mogli od razu przystąpić do realizowania planowanych przedsięwzięć i inwestycji. Już samo to jest istotnym krokiem naprzód. Poza tym to dobry, zrównoważony budżet i nie powinno być problemów z jego realizacją.

PP: Pieniądzy nigdy jednak nie starcza na wszystko...

SK: Trzeba mieć świadomość skali problemów, które przed nami stoją. Kiedy objąłem urząd prezydenta miasta, miejska kasa świeciła pustkami. W ciągu dwóch lat doprowadziłem do równowagi finansowej budżetu miasta. Wszystkie długie odziedziczone po poprzednim zarządzie zostały spłacone. To efekt konsekwentnej i racjonalnej polityki. Niestety, nie wszyscy potrafią to zrozumieć i wiele dobrych projektów zostało zablokowanych przez Radę Miasta.

PP: Jak na przykład projekt stworzenia Centrum Kultury...

SK: Dokładnie. Projekt zmian organizacyjnych w systemie kultury miał na celu racjonalizację wydatków, ograniczenie administracji i przesunięcie środków finansowych na działalność merytoryczną domów kultury. Moim zdaniem był to krok we właściwym kierunku. Bez zmian nie można uzyskać żadnej poprawy, ale niektórzy radni wydają się tego nie dostrzegać. Posługują się sloganami mającymi uchronić istniejące status quo, podczas gdy ja proponuję merytoryczną dyskusję na temat sposobów rozwiązywania problemów, z którymi boryka się nasze miasto.

PP: Jednym z największych jest chyba sytuacja służby zdrowia, a zwłaszcza Szpitala Miejskiego, który tonie w długach. Pojawia się niebezpieczeństwo, że przestanie funkcjonować?

SK: Nie sądzę, aby mogło tak się stać. Szpital będzie istniał i zrobimy wszystko, żeby mu pomóc. W najbliższym czasie opracowany zostanie stosowny program naprawczy, dzięki któremu problem szpitala powinien zostać rozwiązany. Jest to zadanie trudne, ale wierzę, że możliwe do zrealizowania. Musimy pamiętać o tym, że ta placówka jest mocno niedoinwestowana i wymaga sporych środków finansowych, których nie ma w budżecie miasta. Nim przeznaczymy pieniądze na szpital, musimy mieć pewność, że jego działalność będzie się bilansowała. Nie możemy sobie pozwolić na pokrywanie wciąż rosnących długów tej placówki. Ustabilizowanie sytuacji Szpitala Miejskiego to jedno z najważniejszych zadań na ten rok. Proponowałem połączenie Szpitala Miejskiego z ZOZ-em, ale ten projekt został również zablokowany przez radnych. Najwyższy czas podjąć jakieś decyzje.

PP: Ocenia Pan miniony rok dobrze. Dlaczego? Przecież wciąż pozostaje wiele nierozwiązanych problemów.

SK: Chyba nigdzie nie na świecie nie ma miejsca, w którym można być zadowolonym dosłownie ze wszystkiego. Zawsze pozostaje coś jeszcze do zrobienia, coś co można poprawić. Miniony rok oceniam dobrze z kilku powodów. Cieszą nowe miejsca pracy, które powstały w Strefie Aktywności Gospodarczej, a to przecież dopiero początek. Wzrasta zainteresowanie inwestorów naszym miastem i w ciągu dwóch lat w strefie powstanie około trzystu, czterystu nowych miejsc pracy. Poza tym skutecznie zabiegamy o pieniądze pozabudżetowe, pochodzące z Unii Europejskiej, Ministerstwa Finansów, czy Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej. To dzięki nim była możliwa realizacja programu ograniczenia niskiej emisji, czy przedłużenie ulicy Jana Pawła II. Oczekujemy na zatwierdzenie przez Komisję Europejską naszego projektu uporządkowania gospodarki wodno-

ściekowej. Tego nie można nie zauważyć, zwłaszcza że każda z inwestycji wyraźnie poprawia warunki życia mieszkańców Piekar Śląskich.

PP: Czy dzięki Centrum Zarządzania Kryzysowego w mieście jest bezpieczniej?

SK: Powstanie Centrum Zarządzania Kryzysowego to zmiana w organizacji naszych służb ratowniczych i porządkowych, która przekłada się na poziom wzrostu bezpieczeństwa w mieście. Ośrodek dyspozycyjny prezydenta przyjął w minionym roku 2239 zgłoszeń. Rodzaje zgłoszeń potwierdzają, że Centrum wypełnia zadania reagowania na wszelkiego rodzaju zagrożenia cywilizacyjne lub klęski żywiołowe. Wykształcił się sprawny i skuteczny system działania, który w ramach codziennej pracy koordynuje usuwanie awarii technicznych, drogowych, usterek i nieprawidłowości w zasobach komunalnych. Do Centrum Zarządzania Kryzysowego spływają przede wszystkim meldunki o katastrofach naturalnych takich jak na przykład wichura, czy też zanieczyszczenie substancjami ropopochodnymi, które miały miejsce w listopadzie ubiegłego roku. Spektrum działania jest więc bardzo szerokie. Szybkie usuwanie nieprawidłowości zgłaszanych przez całą dobę do Centrum pozwala na natychmiastową eliminację wszystkich zagrożeń dla miasta, a przede wszystkim dla życia i zdrowia mieszkańców.

PP: Wzmocnione zostały również siły porządkowe...

SK: Na ulicach dzięki porozumieniu zawartym pomiędzy mną, Śląskim Komendantem Wojewódzkim Policji oraz Komendantem Miejskim Policji w Piekarach Śląskich na ulicach pojawiły się dodatkowe patrole. To zmiana, którą widać bardzo wyraźnie. Wzmocnione zostały również siły Straży Miejskiej, której funkcjonariusze pełnią teraz służbę pracując na dwie zmiany przez cały tydzień. Oprócz tego wdrażany jest również projekt budowy magistrali informatycznej w mieście, której elementem będzie system kilkudziesięciu kamer monitorujących nasze miasto. Na realizację tego przedsięwzięcia potrzeba jednak czasu.

PP: Jaki będzie nowy rok?

SK: Chociaż jest wiele trudnych problemów, które trzeba będzie rozwiązać, patrzę na przyszłość z optymizmem. Każdy kolejny rok jest, moim zdaniem, lepszy dla Piekar Śląskich. Tym razem powinno być tak samo. Mamy dobry budżet i dobre projekty inwestycji, trzeba tylko zrealizować wszystkie plany.

Rozmawiał: Krzysztof Turzański

